Ner 79. Kraków 5 Kwietnia — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
—	we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „	Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „	Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „	Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ „ 10
„ „	Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Kwietnia 1867

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10 50 c.—	złr. 5 25 c.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6. —	złr. 2 25 c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Tomasz Kochański, przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 kwietnia.

Trzeci zarzut *Debaty* wiedeńskiej z 24go marca, wcale nam — wyznajemy — niezrozumiały, objaśnia ona w ten sposób w numerze z 29go t. m.:

Przechodzimy teraz do trzeciego punktu, którego brak w polityce *Czasu* spostrzegamy, do moralności konstytucyjnej. Galicya przyjęła dyplom październikowy, postanowieniom patentów lutowych uczyniła zadosyć. Akta te mogą mieć swoje niedostatki. Ale moralność konstytucyjna wymaga, aby ulepszenia każdej konstytucyi na jej własnym gruncie przedsiębrane zostały. W państwie, gdzie pozytywna konstytucya legalnie istnieje, nie można praw z abstrakcyjnych teoryj wyprowadzać. Zachodnie kraje monarchii mają te prawa, jakie im przyznały ustawy zasadnicze październikowe i lutowe, albo nie mają żadnych. Na mocy więc tylko tych ustaw zasadniczych, jako też tylko na gruncie tychże ustaw możebnem jest działanie konstytucyjne z tej strony Litawy. Uznał to i hr. Belcredi, i z tego powodu dla nadzwyczajnej Rady państwa, która obok, ale nie na polu konstytucyi stała, nie żądał rozstrzygającej mocy. Gdyby w „nadzwyczajnej“ Radzie państwa do porozumienia było przyszło, rezultat takiej zgody musiałby być legalnej Radzie państwa przedłożonym, aby nieprzerwaność konstytucyi zawarować. Popieraliśmy gorąco „nadzwyczajną“ Radę państwa jako środek do porozumienia się, jako złoty most dla wszystkich stronnictw z tej strony rzeki. Od chwili jednakowoż, jak przywódzcy niemieccy oświadczyli, że ich sumienie konstytucyjne zakazuje im użyć tego środka, opuściliśmy tę myśl, albowiem ze stanowiska moralności konstytucyjnej nie mieliśmy im nic do przeciwstawienia, coby się utrzymać mogło. W duchu tej moralności postąpił sobie teraz rząd, zwołując „konstytucyjną“ (*Verfassungsmässigen*) Radę państwa, i w duchu tejże moralności postąpił sobie Sejm galicyjski, uchwalając bezwarunkowe wysłanie do tejże Rady państwa.

Nam się zdawało, że moralność zastosowana do konstytucyi zależy na tem, aby w konstytucyjnem działaniu konstytucyjnych tylko środków sumiennie używać. Z definicyi atoli powyższej okazuje się, że tylko przywódzcom niemieckim przysługuje monopol sumienia. Im sumienie konstytucyjne zabraniało używać tego środka, jaki podawała Rada państwa „nadzwyczajna.“ Oświadczyli wyraźnie, że do niej przybędą, bo nieprzerwaność konstytucyi byłaby naruszoną. To wystarczyło, i skrupuły ich sumienia znalazły uznanie. Nie zasłużyły zaś na takowe uznanie skrupuły tych sejmów, którym sumienie nie pozwalało używać środka, jaki podaje Rada państwa „konstytucyjna“ bez zawarowania choćby w adresie praw swoich autonomicznych.

Nie będziemy się spierać z *Debattą* o to co pisze, „że kraje zachodnie monarchii mają te tylko prawa, jakie im dyplom październikowy i patenta lutowe przyznały (lubo, o ile nam się zdaje, ustawy te nie dla zachodnich tylko krajów były wydane) albo nie mają żadnych.“ Sądzimy, że *Debatte* mówi tu o prawach konstytucyjnych, a nie o prawach do autonomii; bo te miały źródło w naturze rzeczy, wypływają z samego składu monarchii i z istoty narodowej każdego ludu. Przyjęły też ludy z radością i wdzięcznością dyplom październikowy, bo w nim znalazły konstytucyjne tych praw uznanie. Wiadomo, że patenta lutowe z duchem dyplomu niezgodne prawa te mocno nadwerężały. Gdy atoli cała monarchia miała wziąść udział w tej konstytucyi, spodziewać się wolno było, że owa niezgodność da się wyrównać. Wiadomo także, że ogólna Rada państwa stała się fikcyą, i pozostała nią, pomimo kilkuletnich usiłowań, z niemałą dla autonomii krajów szkodą. Konstytucya rzeczywistością tylko była w sejmach krajowych, i tam pomimo wszelkich ograniczeń się przechowała. Tam ona istniała pozytywna i legalna, nawet wtedy, gdy formalna była zawieszoną. Miała tę podstawę, jaką dał dyplom październikowy. Naprożno więc mówi *Debatte*, „że praw z teoryj abstrakcyjnych wyprowadzać nie można.“ Autonomia nie jest teoryą abstrakcyjną; były nią patenta lutowe, które się zastosować nie dały, i zmiany koniecznie wymagają; dyplom październikowy na rzeczywistości się opierał. Z sumieniem więc konstytucyjnem wolno było, nie przekraczając moralności, wobec zwołania Rady państwa na podstawie patentów lutowych, odwołać się do dyplomu październikowego i nie odrzucając wcale środka, zastrzedz sejmom krajowym te prawa, które ów akt najwyższy w konstytucyi państwa przyznawał.

Nie zgrzeszył więc przeciw moralności konstytucyjnej *Czas*, zastrzeżenie takie zalecając. Przystać bowiem żadną miarą nie możemy na to, co dalej pisze *Debatte*: „że skoro więc prawa Galicyi spoczywają na konstytucyi po tej stronie rzeki, a legalność tej konstytucyi będzie zawarowaną, to należałoby sądzić, że przez to samo, ma się rozumieć, także i prawa Galicyi zawarowane będą.“ Konstytucya, która legalnie istnieje, nie jest tylko napisaną dla krajów „po tej stronie rzeki“, powtarzamy raz jeszcze; i ztąd też właśnie, skoro dla tych tylko krajów Rada państwa jest zwołaną, nie może się „samo z siebie rozumieć“, aby prawa Galicyi znalazły w niej rękojmię. Nie ma się więc czemu dziwić *Debatte*, że *Czas* nie ocenia „nowych dobrodziejstw“, jakie mu ona zapowiada, że „wyraża obawy aby prawa Galicyi nie były zagrożone, aby nie były Węgrom poświęcone.“ Tego ostatniego *Czas* nigdy nie powiedział, lubo przyznać nie wahamy się wcale, że polityka węgierska dąży do zupełnego dualizmu, a ten, radzibyśmy się omylić, sprowadzić musi przepołowienie zupełne monarchii i scentralizowanie przedlitawskiej części. Żąda od nas *Debatte*, abyśmy jej choć jedno z praw Galicyi wskazali, któreby obecnym systematem zagrożone było. Odpowiedzieliśmy na to wczoraj obszernie. Powtórzymy tylko, że prawo Galicyi należenia do całej monarchii austryackiej z autonomiczną indywidualnością, zagrożone jest spłynięciem w scentralizowanej konstytucyi jej przedlitawskiej części.

Debatte kończy swoje zarzuty pytaniem: „Jakie zasady mogą *Czas* rozdzielać od Węgrów a pchać go do Czechów? Wszak *Czas* powiedział, że sztandar federalizmu nie stanął w Galicyi? Gdzież więc powinnowactwo z czeską polityką? Galicya pragnie autonomii; kiedyż Węgry słusznéj myśli autonomicznéj nie popierały?“ I cytuje *Debatte* Kroatów, przykład, powiemy mimochodem, nieszczególnie wybrany.

Powiemy otwarcie, co nas rozdziela od Węgrów. Oto zasada całości państwa, któréj w elaboracie nie widzimy. Nie wystarcza Węgrom ani nieprzerwaność konstytucyjna, ani równorzędność; dążą do odrębności państwowéj, któréj wyrazem dualizm tak zupełny, że w nim potęga monarchii staje się niepodobną. Jakiekolwiek mogą być uczucia Węgrów dla zasady autonomii u siebie, dla innych ludów Austryi, których nie uznają, polityka ich wymagając Przedlitawii jako jednostki, jest centralizacyjną i dla autonomii zgubną. Dajmy pokój federalizmowi, nie teraz chwila spierać się o wyrazy. Federalizm w Austryi takiego znaczenia, jakie ma powszechnie, mieć nie może; pisaliśmy o tem nieraz. Chodzi o autonomię, któréj wyrazem konstytucyjnym jest autonomia sejmów krajowych. Owóż na tem polu zbliżamy się do polityki czeskiéj. Nie potrzebujemy mówić, co nas rozdziela od polityki żywiołu niemieckiego. W dyskusyach z *Pressą* i to nieraz już wypowiedzieliśmy. Supremacya w centralizacyi, od któréj żywioł ten nie odstępuje. Nadto jeszcze, że wyraz jedności państwa widzi on tylko w konstytucyi czyli w ogólnym parlamencie; my zaś życząc sobie konstytucyi, upatrujemy go przedewszystkiem w koronie. Stoimy wobec nowéj próby, nowego systematu w organizacyi monarchii, a jakkolwiek próbę uważamy za nader niebezpieczną, ufamy w gwiazdę Austryi, że wyjdzie z niéj zwycięsko. Nie tryumfu naszych zasad, ale potęgi i pomyślności monarchii pragniemy.

Złożyliśmy dowód *Debacie*, że uwag jéj, czy one z Pesztu czy z jéj redakcyi wychodzą, nie lekceważymy, ani też przyjmujemy z nieufnością. Spodziewamy się, że w każdym razie stanie ona w kolejach, wjakie wejdziemy, po stronie sprawiedliwości. W tem znaczeniu przyjmujemy chętnie wyrazy jéj sympatyi i zapewnienie, że znajdziemy ją po naszéj stronie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 kwietnia.

(z) Wybory do Rad gminnych wszędzie już niemal ukończone, nowe władze gminne rozpoczęły swe czynności. Wszelako jak w każdéj chwili przejściowéj, w chwili przeobrażeń powszechnych, potrzeba jeszcze pewnego czasu, aby władze gminne obeznały się dokładnie z zakresem swego działania, aby pojęły swoje stanowisko i należytéj nabrały sprężystości. Nim to nastąpi, mogą się mnożyć chwilowo zbrodnie i występki, jak np. kradzieże, o których rzeczywiście w ostatnich czasach dosyć często po wsiach słychać. Pierwszem też zadaniem nowych władz gminnych powinno być, aby rzeczy te w należyte wprowadzić karby, zapewnić własność i bezpieczeństwo osobiste, a włóczęgów i zbrodniarzy przekonać, że zaszłe zmiany nie osłabiły węzłów społecznych ani czujności władzy. Po małych miasteczkach, w wschodniéj części kraju, ile wiem, znaczny wpływ wywierają w Radach gminnych wchodzący w skład ich starozakonni, pomimo że liczebnie są w mniejszości. Radni małomieszczanie uważając ich za żywioł więcéj wykształcony i praktycznym zmysłem obdarzonych, chętnie dają ucho ich głosowi i godzą się na ich zdanie. Jeżeli starozakonni szczerze zechcą wpływu tego na dobre użyć, mogą w zakresie tym stać się bardzo użyteczni i przekonają się, że nie ma przeciw nim niezasłużonych uprzedzeń, na jakie się niekiedy uskarżają. Wybór Rad powiatowych jak najrychléj jest potrzebny, aby zakończyć przejściową chwilę przeobrażenia organicznego. Bez tego nowa organizacya gminna jest jak machina niemogąca działać należycie dla brakn głównych kół w swoim ustroju. Jak powszechną jest dążność dokładnego rozpatrzenia się w nowem zadaniu i obeznanin z zakresem czynności i obowiązkami gmin nowourządzonych, świadczy wielki pokup wydanych ostatniemi czasy broszur zawierających ustawy i przepisy dotyczące spraw gminnych. Cały nakład wydanego przez Ed. Winiarza *Podręcznika dla gmin*, zawierającego przepisy policyi miejscowéj, został w przeciągu dziesięciu dni całkowicie rozkupiony, tak że wydawca drugi już nakład przedsiębierze. Równego pokupu doznała *Ustawa gminna*, wydana przez księgarza Wilda. Drukuje on obecnie drugi podobny zbiór obejmujący ustawy sejmowe i przepisy konkurencyi szkolnéj, kościelnéj i podziału administracyjnego kraju.

Zeszłéj nocy zdarzył się znowuż wypadek na kolei lwowsko-czerniowieckiéj. Pociąg ciężarny wyskoczył z szyn. Powtarzające się już kilkakrotnie podobne na téj kolei wypadki, powinnyby się przyczynić do podwojenia baczności i ostrożności. Ruch na kolei czerniowieckiéj odbywa się tak szybko jak na innych dobrze już wypróbowanych kolejach, podczas gdy koléj ta budowana jak wiadomo dosyć pośpiesznie i w znacznéj części w porze zimowéj, wymagałaby wprzód lepszego jeszcze wypróbowania i czujniejszego nadzoru, zwłaszcza w porze roztopów wiosennych i na przestrzeniach bieżących niskiemi torfistemi dolinami. Na wszystkich nowobudowanych kolejach odbywa się zwykle z początku jazda powolniéj. Takby też być powinno i na kolei czerniowieckiéj, gdzie przeciwnie od razu ustanowiono szybkość jazdy według zwykłéj normy. Na kolei Karola Ludwika jadą nawet i teraz jeszcze według przyjętego regulaminu pociągi znacznie wolniéj między Lwowem a Przemyślem, z powodu nasypów na téj przestrzeni, niżeli między Przemyślem a Krakowem. Pomimo tego i tutaj zdarzyło się ostatniemi czasy parę pomniejszych wypadków. Pociąg, którym w zeszłym tygodniu jechał Namiestnik do Wiednia, spóźnił się przed Rzeszowem o całą godzinę, z powodu uszkodzenia lokomotywy, którą w Rzeszowie zmienić musiano i pozostawić wagony towarowe, a przyspieszonym ruchem powetować zaszłe opóźnienie, aby zdążyć do Krakowa na czas oznaczony przed odejściem pociągu wiedeńskiego. W ogóle na kolejach naszych przeciążona jest czynnościami służba kolejowa, z powodu małéj stosunkowo jéj liczby, tak że nie zawsze siły fizyczne dozwalają każdemu zadosyć uczynić obowiązkom, tak jakby należało.

Wydział krajowy, stosując się do uchwały sejmowéj, mocą któréj przeznaczono 1200 złr., aby wysłać dwóch techników dla obejrzenia wystawy paryskiéj, postanowił wysłać w tym celu do Paryża profesorów techniki tutejszéj pp. Zmurkę i Strzeleckiego.

Lwów 1 kwietnia.

+ W całym ruchu stowarzyszeń, jaki się tutaj od niejakiego czasu objawia, znać pewne acz nader słabe usiłowania także i na polu umysłowem, literackiem i artystycznem. Chcielibyśmy przezwyciężyć apatią, przeto radzibyśmy równocześnie wszystkie sfery działalności społecznej ożywić — czując, że jedna gałąź drugą wspiera — i nie ma postępu, nie ma rozwoju połowicznego, któryby dozwalał upadku działalności na jednem polu

Część literacko-artystyczna.

ZAPISKI
DO HISTORYI SZKÓŁ LUDOWYCH
z czasów inspektorstwa
pana *Jędrzeja Machera*.

Po usunięciu ks. Cholewkiewicza, który po zajęciu Krakowa przez rząd cesarsko-austryacki zesłanym był do zorganizowania szkół ludowych w mieście i okręgu i który organizacyi tej po żołniersku dopełniał, objął był p. Macher inspekcyą nad temi szkołami. Od owego czasu wyrodziły się w jego w pomysły płodnej głowie sta różnych projektów: gradem posypały się reskrypta różnej miary i wagi, rozpisywano się wiele o potrzebie oświaty, namawiano gminy do zakładania szkół *trywialnych*. Myślałby kto, że w tych kilku leciech oświata ludowa przeciw przyrodzonemu rzeczy porządkowi, według którego oświata stopniowo postępuje, nagłym skokiem zenitu doskonałości dosięgnęła. Atoli tak nie było i nie jest. Krzątano się żwawo, rezonowano wiele, pisano jeszcze więcej, a pomyślnego skutku jak nie było tak nie ma. Nigdy może nie znalazły właściwszego zastosowania słowa *parturiunt montes nascitur ridiculus mus*, jak w owym czasu okresie. Czegoż to bowiem uczono za inspektoratu p. Machera w szkołach ludowych? Oto gramatyki polskiej i gramatyki niemieckiej, i rzecz godna śmiechu — gramatyki porównawczej, czytania polskiego i niemieckiego, tłomaczenia z jednego języka na drugi, trochę pisania i niewiele rachunków. A lubo p. Macher wiedział, że ministerstwo w rok po wojnie włoskiej ze szkół ludowych wiejskich niemiecki język usunęło, i tylko *modo extraordinario* i w godzinach od wykładu szkolnego wolnych udzielać go pozwalało, tym dzieciom, których rodzice tego życzyli sobie, jednak on używając, gwoli zachęceniu nauczycieli do uczenia gramatyki niemieckiej, to rady, to zasiłku pieniężnego z funduszu szkolnego, to promocyj, to pism pochwalnych, to nagany, umiał wywierać nacisk na panów pedagogów, że acz do tego nieobowiązani, chcąc się p. inspektorowi przypodobać i względy jego pozyskać, uczyli w szkołach młódź wiejską płci obojej gramatyki niemieckiej aż do najnowszych czasów. Ale zgoda niechby i tego uczyli, bodaj uczyli z książek dobrych i używali metody dobrej, abyśmy owoce nauki widzieli. Atoli z jakichżeto uczyli książek?

Muzo! nie opuszczaj mię, proszę, abym nie uronił z pamięci którego z tych ważnych arcydzieł szkolnych! Na tem polu rzetelne p. inspektor położył dla oświaty zasługi. Albowiem jako człowiek praktyczny postarał się o to, żeby w dziedzinie nauki nie trapiła się głowa, ale żeby miejsce myślenia zajęła maszyna. I słusznie, bo jeśli w gospodarstwie postępowem i racyonalnem cepy ustępują pierwszeństwa młockarni, sierp żniwiarce, godziwa rzecz, żeby najszlachetniejsza część ciała, głowa, wyręczyła się maszyną. Z tym celem przed oczyma p. Macher zapalczywie o to się starał, żeby w każdej szkole była maszyna do rachunków (*Rechnenmaschine*), tak bowiem nazwał znane proste moskiewskie szczoty, a że używanie tej *maszyny* tak ważnem a trudnem zarazem być mu się wydawało, zmówił do ułożenia piśmidła objaśniającego obejście się z tym ważnym wynalazkiem jednego z potulnych sobie nauczycieli. Oczywiście, że piśmidło to z natury swej jeszcze mniejszą wartość mieć musi, aniżeli przedmiot, o którym traktuje. Mimo to jest ono także dziełem dla szkoły przepisanem.

Nie sądźcie jednak, że tylko rachunków maszyna uczy. Pod kierownictwem znakomitego pedagoga jeszcze cudowniejsze dzieją się rzeczy. Wiadomo, że kosa, słowika i czyża uczy się śpiewać przy pomocy pozytywka. Cóż więc dziwnego, że człowieka gramatyki niemieckiej przy pomocy maszyny uczyć zamierzają? My tu w Krakowie patrząc codziennie na te jenialne wynalazki, przestaliśmy ich już podziwiać. Atoli jakże to inne narody zazdrościć ich nam będą, jak je będą podziwiać, gotowe znowu np. wynalazcę ostatniej maszyny, lubo jest z urodzenia i nazwiska Polakiem, wydzierać nam jak Kopernika i dawać mu miejsce w Walhali! Starzy mówili: *non ex quovis ligno fit Mercurius*. W Moskwie atoli a poczęści i u nas udowodnili już, że tak nie jest. Jeden z dyrektorów tutejszych szkół wydziałowych, ów autor dzieła o maszynie do rachunków, zapewne podbechtany przez tak zwanych ludzi fachowych, podał w rysunku plan do maszyny, która ma w szkołach normalnych uczyć języka niemieckiego. Już od miesiąca najdziwaczniejsze o tem obiegają tu wieści. Jedni twierdzą, że będzie posuwana parą, inni, że elektrycznością, to znowu, że to jest swojego rodzaju lampa ligroinowa, że tu tylko idzie o uzyskanie na ten wynalazek przywileju za wpływem osób tego fachu itd. Mogę was zapewnić, że rysunki do tej maszyny oglądałem już przed dwoma miesiącami na moje własne oczy; — atoli pokazało się, że komplikacya ta dla prostego rozumu jest nieprzystępną. To też wyniosłem przekonanie, że jak poprzednie maszyny tak i ta ten niewątpliwy i oczywisty cel ma, aby dzieciom umysł kołkiem zabić, czas zmarnować, niczego nie nauczyć, nierozsądnych blichtrem nowości złudzić, a kieszeń zapełnić. Owóż u nas dla pedagogii otwiera się era! Przepadł Francke, przepadł Basedow, Herbig, Felbiger i wszyscy w ogóle dawniejsi, a co gorsza, przepadł ów Włoch Giovanni Malpaghino, Gasparino de Barzizza, Chrysoloras! Wszakże nie spieszmy się z sądem! Nikt jeszcze nie wie, jaki los ten cudowny utwór spotka. Rząd bowiem przesłał plan wraz z opisem kilkudziesięcioarkuszowym do recenzyi niektórym nauczycielom. W Tarnowie zesmagał go należycie jeden z światłych pedagogów. Gdyby go i w Krakowie taka przygoda spotkała, łatwo stać się może, iż wynalazek nie uzyska przywileju. My atoli już sam zamiar autora i jego protektorów oceniać i zapisać musimy.

Ale idźmy dalej:

Oprócz maszyn pozaprowadzał p. Inspektor książki, które się co do pożytku nie wiele od tamtych różnią, wyjąwszy praktyczną gramatykę niemiecką, fibel i elementarz polski, które przy niewielkiej zmianie użytecznemi staćby się mogły. Książki do czytania są prawie wszystkie niestósowne, a o książce polskiej na klasę 4tą mówiono nawet w sejmie. Mimo to książka ta, którejby właściwiej do destrukcyi niż instrukcyi użyć należało, jest w szkołach au plein pouvoir do dnia dzisiejszego. I to zasługą p. Inspektora!

Wszakże mniemałbyś, że przy powszechnym postępie przynajmniej metoda nauczania u nas wydoskonaloną została. I to nie! Znajdziesz pod tym względem wiele przechwałek, ale mechanizm, jaki panował ongi, panuje i dziś, lecz w nowej, modnej szacie. Między prostodusznymi narobiło wrzawy, hałasu i zdziwienia zaprowadzenie nowej metody (neue Lesemethode, Lautirmethode), według której uczy się dziecię czytać bez zgłoskowania, dając mu poznać uprzednio brzmienie każdej głoski. Metoda ta nie była wprawdzie nową, bo jej już oddawna w innych krajach używali, a u nas ją znacznie pierwej niż gdzieindziej znali, jak świadczy „Sposób nowy najłatwiejszy pisania i czytania razem dla panienek, z przypisami dla nauczycielek, w Krakowie r. 1790 w drukarni Anny Dziedzickiej i Sukcesorów wydany.“

Wszelako chcąc jej nadać więcej powagi, aniżeli jej mieć mogła i powinna, nazwał ją p. Inspektor nowym, cudownym wynalazkiem. Głoszono więc po kursach pedagogicznych, że to jest dziś największa zdobycz naukowa na polu pedagogiczném, że już szkoła do zenitu doskonałości doszła. Starych nauczycieli, którzy się tych sztuczek łamanych nauczyć nie chcieli lub nie mogli, prześladowano, oddalano od służby a w każdym razie skazywano ich na szyderstwa młodych kandydatów znających już ten ósmy cud świata. Tak więc brano łupinę za jądro, metodę za samą naukę, na co są i inne równie rażące dowody. To też wielu poważnych znawców z bólem w sercu utrzymywało, że takie postępowanie wypływa z planu dobrze obmyślanego! Do czego zaś ten plan zmierzał, jeszcze jaśniej niż metoda, poucza ta okoliczność, że p. Inspektor gorliwie i energicznie nalegał, iżby w szkołach wiejskich prawie wyłącznie nauczano gramatyki języka polskiego i niemieckiego. Wielkie zaś okazywał zadowolnienie z nauczyciela, jeżeli jeden język porównywał z drugim. Owoż jasny dowód, że plan ten zmierzał do tego, aby szkoła była blichtrem a nie nauczyła niczego. Wiadomą też jest rzeczą, że wieśniacy niechętnie i mało posyłali do takiej szkoły dzieci, widząc, że się tam niczego nie nauczą, coby praktyczną dla nich przyniosło korzyść. Na cóż bowiem zdało się, że na wsi chłopaka lub dziewczynę przez lat 7—8 (przez taki zaś przeciąg czasu, włączając i szkołę powtarzania, musiały dzieci wiejskie do szkoły chodzić) w szkole uczyli, które rzeczowniki mają w 4 przypadku ą a które ę — na jakie głoski w zmiękczeniu zmienia się g, d, k, itd., co jest w gramatyce przegub, trzon i tém podobne dziwactwa, dlaczego mówimy i piszemy w 1 osobie liczby mnogiej: *możemy, musimy*, a nie *mogęmy, muszęmy* lub *musęmy* kiedy młódź wiejska wyszedłszy ze szkoły do zatrudnień rolniczych tak mówi jak mówili jej ojcowie i matki. Na cóż zdało się zabijać umysł dzieci nauką o zdaniach, skoro ani w mówieniu ani w pisaniu prostego nawet zdania sklecić nie umią? Na co się zdało męczyć dzieci nauką: 1 Endung: der Vater, 2 End. des Vaters itd. lub: 1 Person: ich lobe, 2 Pers. du lobst itd. lub: was sind starke, was schwache Zeitwörter? itd. — skoro dzieci wcale nic po niemiecku mówić nie umią, ani też czytając nie rozumieją? A cóż dopiero mówić o rozwoju myślenia, które systematycznie przytępiano? Tak zaiste nie godzi się igrać z nauką, nie godzi się tak naigrawać z naszego ludu, bo obowiązek szerzenia nauki jest święty a szkoła kosztuje wieśniaka wiele; albowiem musi się do utrzymania jej przyczyniać, a posyłając dziecko na naukę, pozbawionym być w domu usługi jego, musi je zaopatrzyć w stósowniejszą odzież i potrzebne książki, papier, ołówek, pióra itp. Jaki zaś uszczerbek w gospodarstwie swojem ponosi wieśniak, nie mając dziecka na zawołanie w domu, ten tylko ocenić może, kto się życiu wiejskiemu zbliska przypatrywał. Jakąż radością przepełnione jego serce, gdy widzi swe dziecię dosięgające 7—8mego roku życia! Wtedy oddycha spokojniej, że już zyskuje pomocnika w pracy i wierne oko w dozorze jego chudoby. Tymczasem szkoła wyrywa mu z domu dziecię, naraża go nadto na koszta, a nic mu w zamian nie przynosi. Nie trzeba się więc łudzić, ale trzeba wyznać otwarcie, że szkoły, jakie pan Inspektor Macher porobił, więcej szkody niż korzyści przynoszą, że przeto — mówimy to z całą sumiennością i świadomością rzeczy — lepiejby było, gdyby wcale nie istniały. Bo i jakżeż życzyć sobie aby istniały, kiedy wbrew powszechnemu pragnieniu wcale inne jak powinny wydają owoce, kiedy zamiast rozwijać umysł, takowy przytępiają, zamiast rozszerzać zakres wiedzy, o wiedzę się nie troszczą, zamiast korzyści oczekiwanej, szkodę materyalną rodzicom, a przeto krajowi, zrządzają?

(Dokończenie nastąpi.)

skupiając je na inne. Ale i pod tym względem zachować pewne stopniowanie jest rzeczą konieczną; mnożąc nad potrzebę instytucye, częstokroć rozbija się takowe, miasto je podnosić.

I tak powszechnie potępioną została myśl utworzenia drugiego w Galicyi Towarzystwa sztuk pięknych. Towarzystwo krakowskie stanowić będzie niezaprzeczenie epokę w dziejach sztuki narodowej: szereg świetnych imion artystów wyszedł na jaw zaledwie od dziesiątka lat, znalazłszy pewne ognisko w krakowskiem Towarzystwie; nie tylko rodakom, ale i zagranicy dały się poznać i przedmioty z historyi narodowej i obyczaju krajowego przełożone na płótno, i imiona jak Simmler, Löfler, Matejko i t. d... A jakżeż niedawnemi były te czasy, kiedy założyciel tegóż Towarzystwa uważany był jako natręt, narzucając swoim znajomym akcye na jakieś tam obrazy. Trudem, wytrwaniem i cichą działalnością doszło to Towarzystwo do wielkich rezultatów, znachodząc w szeregu młodych artystów rzadki zasób talentu, natchnienia i ochoczości. Skupiać siły i wzmacniać zasoby tegóż Towarzystwa byłoby zadaniem patryotycznem wszystkich części kraju, pozostawić pod tem względem Krakowowi pierwszeństwo skoro Kraków inicyował bezsprzecznie nowy artystyczny prąd. Jeźli Lipsk jest za blisko Drezna ażeby dojść do swojej galeryi i akademii sztuk pięknych, jak Drezno za blisko Lipska, aby mieć osobny uniwersytet — to Lwów tem więcej za blisko jest Krakowa, aby utrzymać Towarzystwo i wystawy w współzawodnictwie z starym grodem.

Myśl założenia tego Towarzystwa, o której surowo acz nie z partykularnych waszego miasta widoków wyraził się był wasz dziennik, powstała częścią z tego niezrozumienia przedmiotu, że kiedy miewamy dwie wystawy rolnicze, to dla czegóż, kiedy wystarczy tu okazów pszenicy podolskiej a tam nadwiślańskiej — to dla czego nie możnaby oddzielić obrazów lwowskich od krakowskich. Ta dobroduszna myśl, co na obfitą produkcyą artystyczną liczy, spotkała się z drugiem wyobrażeniem, równie błędnem acz nie tak naiwnem, ale już nie ze strony protektorów, ale ze strony artystów. Chodziło tu właściwie nie o środek podniesienia sztuk pięknych, o ognisko dla sztuki, ale o towarzystwo dla artystów. Krakowskie towarzystwo nie raz spotykał zarzut o to, co właściwie stanowiło jego siłę, że nie szerokiemi dyskusyami i frazesami, ale czynami i wystawą swoją przemawia. Te dążenia i uczucia, które wkładały pędzel artystom do dłoni, u wielu szukały sposobności i słownie się wyjawiać, zwłaszcza u tych, którym mniej posłuszny pędzel nie tak dobrze służył do wypowiedzenia swych myśli. Mamy dwa rodzaje towarzystw ciche i wymowne — pierwsze przynoszą rezultata, drugie mają popularność: do pierwszych należy Towarzystwo krakowskie, drugie spodziewano się znaleźć w projektowanem lwowskiem. Sądzimy, że temu zadaniu objawienia i wytrawienia tych dążeń, które ożywiają dzisiejszy zastęp artystów naszych, wytknięcie pewnego duchowego kierunku, jeźli mu sam pędzel nie wystarczy, pędzel ten, pan tylu myśli i tylu prawd plastycznie się kształtujących, jeźli jest ta potrzeba walki teoretycznej dla malarstwa polskiego, które tak nowych szuka dróg, to temu lepiejby odpowiedziało jakieś czasopismo poświęcone sztuce, niżli nowe kulejące towarzystwo, w braku akademii, mistrzów, nauczycieli i ogniska.

Myśl przeto Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, znachodząc opór nawet w ludziach pochopnych do czynu, jeźli zupełnie nie upadła — to tylko o tyle tleje, że chciałoby wejść w jakiś rodzaj sojuszu z Towarzystwem krakowskiem, aby mu przynieść poparcie, rozszerzać tutaj jego akcye, a wytargować czasem dla Lwowa małą wystawę. Wiele zatem przemawiałoby nie tyle względów sztuki, co względów na publiczność, którą trzebaby równie kształcić trochę artystycznie. Książki wszędzie dojść mogą w licznych egzemplarzach; obrazy trzeba sprowadzić i zawiesić przed oczy; jak Lwów ma Towarzystwo muzyczne i to jest jego lokalną korzyścią, bo Kraków nie korzysta z gry i nauki p. Mikulego, tak znów Lwów nie zna wcale historycznych płócien, które się przez Kraków przesunęły. O Towarzystwie medycznem nie mamy jeszcze nic do doniesienia, niepoinformowani dostatecznie o zakresie, jakie sobie wyznacza. Ale choćbyśmy mieli zrobić małą niedyskrecyą, donieść nam wypada, że jest tutaj w zawiązku Towarzystwo literackie, którego myśl zkąd inąd była się wysnuła. Obchód to dla Nestora literackiego naszego grodu, jubileusz hr. Fredry, zgromadziwszy przed dwoma laty kilka imion znanych w literaturze, jako komitet zajmujący się tem obchodem, zbliżył do siebie takowe. Pozostały od medalu fundusz poświęcono na premium dramatyczne; zarządzenie takowego i sąd sztuk przedłużył znów łączność pomiędzy tem komitetem; inne myśli zaczęły się krzyżować; i spodziewać się należy, że ten fredrowski Komitet zostanie zawiązkiem Towarzystwa literackiego mającego za cel materyalną i umysłową wzajemną pomoc.

Wszystko to jeszcze jest bardzo chwiejne, bez określonego zakresu. Miasto nasze jak wiadomo, posiada wiele znakomitości pióra, ale brak mu tego, co nazywają pewną atmosferą literacką. Osobistości autorów są powiększej części same w sobie skończone i wydatnie odznaczone, a nie ma między niemi cieniowania: brak tych pośredników literackich, którzy jako autorzy stoją zwykle w drugim rzędzie, ale spajają przywódzców swoich. Lecz przerwijmy te uwagi, bo z szpalt politycznych dziennikabv nas może zepchnięto do feuilletonu, wszak mówimy o projektowanych stowarzyszeniach, które tak bliską mają styczność z tem wszystkiem, co jest życiem publicznem w naszym kraju.

Rzym 27 marca.

Dziś rano odbył się tajny konsystorz, na którym Ojciec Swięty oznajmił najprzód kardynałom chęć swą zapisania w poczet świętych błogosławionéj Germany Cousin panny świeckiéj ze wsi Pibrac pod Tuluzą we Francyi, a po odczytaniu skrócenia jéj żywota i cudów przez kardynała Patrizego prefekta kongregacyi obrzędów, zasięgał rady zgromadzonych purpuratów względem téj kanonizacyi. Gdy wszyscy odpowiedzieli przez jednomyślne *placet*, Papież oznajmił urzędownie zamiar przystąpienia do tego uroczystego obrzędu. Nie było, o ile mi wiadomo, tą razą politycznéj alokucyi, a o kościele polskim, o prześladowaniach moskiewskich, o *memorandum* księcia Gorczakowa, zniesieniu konkordatu i innych rzeczach Ojciec Swięty wcale nie wspominał. Jednak dopiero co otrzymana wiadomość o ustanowieniu nowego katolickiego synodu w Petersburgu, który nad polskim Kościołem przywłaszczy sobie władzę i powagę papieską, wywoła niewątpliwie wystąpienie Najwyższego Pasterza. Na list carski w odpowiedzi na list Papieża z 22go kwietnia 1863 wątpić należy, aby już odpowiedziano. Cała ta sprawa jest zagadką i tajemnicą. Przyznają obecnie niektórzy dostojnicy, że list Aleksandra II w rzeczy saméj doręczony został przez p. Kisielewa, ale że go zatracono, i że Ojciec Swięty tak dalece zapomniał o nim, iż czytając alokucyą z d. 29 października 1866 przekonany był, że go nie odebrał. Podobno go nawet nie przeczytał. Ale gdzież się list podział? Wszystko to bardzo trudne do zrozumienia, nie ręczę więc wam bynajmniéj za dokładność téj wersyi, i wolałbym raczéj zostać przy pierwszéj, któréj wam z początku udzieliłem, i mniemać, że tu listu wcale nie odebrano. Pogłoska krąży, iż pewien dostojnik wydalony został z Rzymu za zniszczenie tego listu; jednak jestto tylko pogłoska i nic więcéj, a poprzeć jéj jakiembądź przypuszczeniem lub wnioskiem nie odważyłbym się nigdy. Dyplomacya, która lubi śmiałe hipotezy i subtelne wywody, po odczytaniu broszury włoskiéj X. Artura Wołyńskiego, wpadła na myśl, iż ówczesne zabiegi powstania polskiego, które jak się z instrukcyi jego okazuje, były przeciwne niezmiernie ustanowieniu nuncyatury apostolskiéj pod rosyjskiem panowaniem, przyczyniły się do zniknięcia carskiego listu i do puszczenia go w niepamięć, list ten zaś, jak wiadomo z depeszy ks. Gorczakowa, wzywał przedewszystkiem nuncyusza i nadawał mu niby to samo stanowisko i powagę, jakich używa mgr Chigi przy francuskim dworze. Nie wiem jednak doprawdy czy władza powstania nieuznanego w Europie za wojującą stronę przez żadne mocarstwo, mogła wówczas wpływ tak przeważny wywierać w stolicy katolickiego świata, nawet pomimo całego dotąd niewygasłego jeszcze zupełnie uroku, jaki Polska Batorych i Sobieskich, a bodaj chwilowa jéj mara, zachowuje za każdym swym pojawem w oczach Rzymu. Zostawiam zatem tak misterny wykład zwyż pomienionéj zagadki przedstawicielom obcych mocarstw mniemającym, iż zabiegi polskie zdołały w rzeczy saméj zniszczyć list carski w Rzymie i zachwiać sprawę nuncyatury. Nic w tym przedmiocie nie wiedząc, wstrzymać się muszę od wszelkiego twierdzenia lub przeczenia. Ale kładąc na stronę podobne tłómaczenia i nieudowodnione fakta, tę przynajmniéj należy przyznać zasługę ówczesnym polskim zabiegom, iż one to w sposób stanowczy poruszyły i przyspieszyły sprawę kanonizacyi bł. Józafata. Na ówczesne te nalegania i prośby, Papież mianował relatora sprawy błogosławionego w osobie kardynała Patrizego i uczynił O. Dąbrowskiego prowincyała Bazylianów postulatorem takowéj. W prawdzie skutkiem wypadków krajowych sumy obiecane na ten cel nie dopisały, ale uczyniwszy pierwszy w tym względzie krok, cofnąć się już nie można było Stolicy Apostolskiéj, i tym sposobem sprawa kanonizacyjna, która przez usiłowania barona Meyendorffa i inne niepomyślne okoliczności byłaby jeszcze skazaną na niewiedzieć jak długie zwłoki, znalazła się do razu na równi z innemi sprawami tegoż rodzaju. Szczera więc wdzięczność należy za nią nieszczęśliwemu powstaniu. Skutki tego wypadku okażą się w rychle. Sprawa błogosławionego Józafata Kuncewicza stanie się wkrótce wyrazem sprawy narodowości polskiéj wobec Europy. Cierpienia Polski, Litwy i Rusi przypomniane zostaną przez najwyższą w świecie powagę w przytomności najuroczystszego areopagu, jaki się kiedykolwiek zebrał na ziemi. Będzie w nim szczególnie przedstawiany ten Wschód, na który Rosya od tak dawna się łakomi. Europa cała reprezentowana w Rzymie przypomni sobie, że kraje przez Rosyą przywłaszczone i uciśnione są katolickiemi i polskiemi krajami. Ogromna w téj mierze agitacya, że tak powiem, powszechnego episkopatu, nie zostanie bez wpływu na opinią publiczną, na rządy, w chwili rozwiązania Wschodniéj kwestyi. W każdym zaś razie zada kłam w rażący sposób opiece rosyjskiéj nad wschodniemi narodami i każdemu słowu pieczołowitości i filantropii wyrzekanemu przez petersburską dyplomacyą w obłudnych jéj notach przywróci znaczenie chciwości, i fałszu, jakie ma w istocie. Dla tego to zdaniem najlepiéj uwiadomionych osób a nawet samych podróżujących Moskali, rząd rosyjski lęka się bardziéj tego prostego obrzędu religijnego, niż groźb dyplomatycznych i urzędowych protestacyj na korzyść Polski. Sięga on bowiem saméj istoty kłamstwa, na którym się opiera wielka zbrodnia przez Rosyą popełniona, i uderza w same podwaliny bytu cesarstwa rosyjskiego. Zerwanie dyplomatyczne ze Stolicą Swiętą miało za istotny powód odmowę Papieża zaniechania kanonizacyi bł. Józafata, a nawet teraźniejsza misya hr. Strogonowa i usiłowania, aby się zbliżyć do Rzymu, usiłowania, które się rozbiły o nową odmowę papieską i wywołały ustanowienie synodu ostatecznie odrywającego kościół polski od powszechnego, natchnione jeszcze były płonną nadzieją, że Ojciec Swięty wyłączy bł. Józafata z pocztu błogosławionych, którzy kanonizowani być mają w lipcu, lub że pozwoli go za Moskala udać.

Na dzisiejszym konsystorzu Ojciec Swięty prekonizował 25 biskupów, między którymi znajdujemy: X. Ludwika Nazari di Calabiana arcybiskupa medyolańskiego, który zastąpi X. Pawła Ballerini, przeniesionego na patryarchalną Aleksandryjską stolicę *in partibus;* X. Jana Landriot arcybiskupa z Rheims; X. Karola Lavigerie arcybiskupa Julii Cezarei, czyli Algieru; X. Mikołaja Grispigni biskupa z Faligno; X. Wincentego Moretti biskupa z Imoli; X. Kajetana Franceschini biskupa z Maceraty i Tolentynu; X. Antoniego Fania da Rignano zakonu reformatów biskupa z Potenza i Marsico w prowincyach neapolitańskich; X. Piotra Colli biskupa z Adryi w prowincyach weneckich; X. Andrzeja Formica biskupa z Cuneo w Piemoncie; X. Wawrzyńca Gastaldi biskupa z Saluzzo, tamże; X. Jana Zalkę biskupa z Giawarynu w Węgrzech; X. Benedykta Thomas biskupa z La Rochelle we Francyi; X. Alfreda Foulon biskupa z Nancy i Toul; X. Augustyna Hacquard biskupa z Verdun; X. Szczęsnego Las-Cases biskupa z Konstantyny w Algieryi, itd. — Kandydat cesarski do biskupstwa w Oranie X. Calot, usunięty został stanowczo przez Papieża. Zaniesiono przytem do Jego Swiątobliwości prośbę o paliusz dla kościoła metropolitalnego w Katanii, którego arcybiskup X. Dusmet był osobiście przytomny, tudzież dla kościołów w Medyolanie, Rheims, Algierze, Turynie, Messynie, jako też dla nowej stolicy arcybiskupiej w Skutari połączonej z metropolitalną stolicą w Antiwari w Albanii, pod zarządem X. Karola Pooten.

W *Giornale di Roma* wczorajszym ukazała się następna nota: „W mowie mianej przez króla Wiktora Emanuela przy świeżem otwarciu parlamentu powiedziano, iż jednym ze środków przedsięwziętych, aby uczynić podatki mniej uciążliwemi, będzie *prawowita likwidacya dóbr duchownych.* Nie można zrozumieć, na jakiej zasadzie opiera się takie twierdzenie; ile że nieprawą jest bezwątpienia grabież, jakiej uległ kościół we Włoszech, i przeto prawowitą być nie może sprzedaż jego dóbr, tem bardziej, iż Ten, ktoby ją mógł uprawnić, nigdy tego nie uczyni“.

Nota powyższa napisana została, jak twierdzą, przez samego Papieża. Jeźli misya p. Alberi tyczy się likwidacyi dóbr duchownych, jak powiadają, to znalazła odpowiedź w tej nocie.

Kraków dnia 4 kwietnia. Erazm *Misiński*, suplent przy gimnazyum realném w Leoben i kandydat nauczycielski Dr. Jan *Wenzel*, zamianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami przy wyższej szkole realnej we Lwowie.

Wiedeń dnia 3 kwietnia. W wieczornych dziennikach wiedeńskich znajdujemy kilka drobniejszych wiadomości co do kwestyi chorwackiej, które nam tu zapisać wypada. Podług jednych wezwano dla tego kanclerza chorwackiego do Pesztu, ponieważ się stanowczo opierał wcieleniu Rieki (Fiume) do królestwa Węgierskiego; w Peszcie mają się toczyć w tej mierze narady, a w każdym razie jeszcze nie zapadła decyzya cesarska. *Debatte* zaś, która w tych sprawach powinna być dobrze poinformowaną—chociaż nią często nie jest, jak się to nieraz pokazało—*Debatte* zawiera depeszę telegraficzną z Zagrzebia tej osnowy: „Chorwacka kancelarya nadworna zaprzecza, jakoby wcielenie Rieki do Węgier nastąpiło za jej zezwoleniem i oświadcza, że żadnych w tej sprawie nie ma wiadomości“. Wcielenie Rieki jeszcze nie jest faktem dokonanym, telegram więc właściwie tyle znaczy, że pierwsza myśl przyłączenia Rieki nie powstała w kancelaryi chorwackiej, czyli innemi słowy, p. kanclerz umywa sobie ręce, chcąc czystym wyjść z całej tej kwestyi, która tyle w Chorwacyi i w Węgrzech narobiła hałasu, że nam mimowolnie przypomina sprawę o odstąpieniu Luxemburga. Dziennik zagrzebski *Pozor*, będący wiernem odbiciem stronnictwa ściśle chorwackiego, w nader groźnym przemawia tonie: „Jeżeli węgierscy doradzcy N. P. usiłują przeprowadzić wcielenie Rieki, powinni przeciwko jawnemu temu naruszeniu niepodległości Trzech-królestwa wystąpić kanclerz nadworny i ban, jako naczelnicy królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Sławonii. Ban powinien to uczynić nietylko na podstawie praw nieprzedawnionych, nietylko na podstawie konstytucyi kraju naszego, ale także w skutek przysięgi, jaką składa obejmując swoją godność“. Przytoczywszy rotę przysięgi na obronę konstytucyi, dalej tak pisze *Pozor*: „Czyż podobna więcej naruszyć konstytucyę, niż przez oderwanie Rieki? Jest więc świętym bana obowiązkiem, w razie jednostronnego wcielenia tego miasta stanąć przed światem w obronie praw naszych i złożyć swoję godność. To samo powinien uczynić kanclerz; a naród nasz zaprotestowałby głośno, ulegając tylko sile, odtąd zerwalibyśmy wszelkie stosunki z krajem, który się ma stać naszym łupieżcą. Zwracamy uwagę rządu węgierskiego na skutki podobnego kroku, z których ten zaiste najmniejszym będzie, że żaden sumienny patryota chorwacki najmniejszej nie okaże skłonności do jakiegokolwiek z Węgrami przymierza. Może Rząd węgierski chce iść wytkniętą w r. 1848 drogą? Dobrze! pójdziem za nim i na tej drodze, ale już nie będą łowili ryb w mętnej wodzie, bośmy o 20 lat starsi i doświadczeńsi“.

Podobny styl dziennikarski oddawna już zapewne razi nieprzywykłe do tego uszy rządowych organów. Otóż niewyczerpana w podobnych rzeczach *Politik* znowu podaje list zagrzebskiego nadżupana Kukuljewica do kanclerza Kuszevica. W liście tym, datowanym z d. 12 marca, który nie wiedzieć jakim sposobem dostał się do rąk dziennika *Politik,* Kukuljevicz użala się na „niepatryotyczne“ stanowisko *Pozora*, jego redaktora Mrazowica, a szczególnie na biskupa Strossmayera, nakoniec także na opieszałość i brak energii sądów. Położenie takie, zdaniem szanownego p. nadżupana, spiesznego wymaga ratunku. *Politik* list ten podaje pod napisem: „Jak się ministrów podburza“, i wspomina, że podobne relacye idą zapewne do Wiednia i do innych dzienników słowiańskich np. *Narodni Listy*, *Czas*, *Slovenec*, które pisane w językach „barbarzyńskich“, niezrozumiałych dla ministrów, zapewne gorliwych ale nie bardzo wiernych znajdują tłómaczy.

— N. Pan zabawi jeszcze do d. 6 bm. w Peszcie; baron Beust atoli podobno już d. 4 powraca do Wiednia.

— Cesarz zniósł w drodze łaski skutki prawne wyroku, zapadłego jeszcze w roku 1849 na c. k. pułkownika, a następnie jenerała w powstaniu węgierskim Ernesta Kissa. Zmarły bezdzietnie Kiss zostawił tylko pobocznych spadkobierców, którym Cesarz kazał zwrócić zabrany Kissowi majątek wynoszący koło $4^1/_2$ milionów złr.

Niemcy.

Na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 1 kwietnia postawioną była, jak wiadomo, interpelacya względem Luxemburga. Wniósł ją deputowany Bennigsen, znany niegdyś prezes stowarzyszenia narodowego w Hanowerskiem, a dziś drugi wice-prezes parlamentu; podpisało ją zaś 70 deputowanych. Brzmi ona:

„Podpisani członkowie parlamentu, następujące zadają pytania p. przewodniczącemu komisarzowi rządowemu:

1) czy rząd król. pruski otrzymał wiadomość, jak dalece pogłoski codziennie się wzmagające o rokowaniach rządów francuskiego i holenderskiego względem odstąpienia W. Księstwa Luxemburskiego, są uzasadnione?

2) czy parlamentowi — w którym wszystkie stronnictwa trzymać będą razem, aby silnie dopomódz do odparcia wszelkiego usiłowania mającego na celu oderwanie dawnego kraju niemieckiego od wspólnej ojczyzny — rząd królewski jest w możności udzielić wiadomości pod tym względem, że łącznie z swoimi wspólnikami Związku gotów jest zabezpieczyć trwale od wszelkiego naruszenia węzeł W. Księstwa Luxemberskiego z całemi Niemcami, a mianowicie zapewnić prawa Prus trzymania załogi w twierdzy luxemburskiej?“

Hr. Bismark oświadczył, iż gotów jest dać natychmiast odpowiedź. Z tego powodu interpelant motywuje swoje zapytanie, i mówi mniej więcej w tym duchu:

Od kilku dni wciąż krążą wieści o układach między Francyą a Holandyą o sprzedaż Luxemburga, a nawet, że już ugoda podpisana. Tym sposobem książę z rodu niemieckiego (Nassau) niepomny tradycyj swojego domu, nie wahałby się sprzedać ziemię niemiecką, która mu została w chwili tworzenia Rzeszy niemieckiej przyznaną w zamian za poniesione gdzieindziej straty. Luxemburg jako dziedzictwo burgundzkie należał zawsze do cesarstwa niemieckiego, dawał Niemcom cesarzów i margrabiów brandeburskich. Parlament winien przeto jasno się rozpatrzyć, co czynić wypada narodowi niemieckiemu i jego rządom. Nietylko trzeba bronić w Luxemburgu ziemi niemieckiej, ale również pozycyi militarnej, która strzeże Belgii i Prus nadreńskich przed napadem Francyi. Twierdza ta zbudowaną została dla obrony Niemiec pieniędzmi nałożonemi kontrybucyą na Francyę w r. 1815, a w niej Prusom przyznane jest prawo załogi nie tylko traktatem wiedeńskim, nie tylko aktem kongresu wiedeńskiego, lecz także osobnemi umowami między Prusami a Holandyą z r. 1816 i 1817. Prusom służy także prawo mianowania gubernatora i komendanta twierdzy i miasta. Zagraża niebezpieczeństwo utraty kraju mówiącego po niemiecku i nie chcącego zostać francuskim, a lubo istnieje tam może niechęć z powodu ciężkich wymagań militarnych, nałożonych na wszystkich członków Związku, wszelako poczucie potrzeby zachowania charakteru kraju niemieckiego, każe ciężary te ponosić.

Tu mowca czyta ustęp z listu otrzymanego z Luxemburga, który wyraża obawy przyłączenia do Francyi i odwołuje się do parlamentu, zarzuca rządowi pruskiemu, iż dawno już przychylił się skrycie do odstąpienia Luxemburga. Niechby tylko przyszło do głosowania powszechnego, a wnet przekonanoby się, jeśliby tylko była nadzieja utrzymania się przy Prusach, iż wszystkie głosy padłyby w duchu narodowym.

W dalszym ciągu motywów mówi deputowany Bennigsen, że interpelacya wyszła od liberalnej strony Izby, albowiem ta właśnie część Izby czuła potrzebę okazania głośno, iż tam gdzie idzie o powstrzymanie niesłusznych żądz zagranicznych, nie masz w Izbie stronnictw, a trudności, jakie się objawiały ostatniemi dniami podczas obrad nad konstytucyą, nie wywrą żadnego wpływu na zachowanie się Izby wobec zagranicy. Tu cała Izba gotowa wspierać rząd energicznie. Nie dziwcie się Panowie, że Luxemburg nie objawia głośniej i hałaśliwej swojej niechęci ku Francyi, bo nazbyt jest małym, aby mógł sam siebie obronić. Ale też właśnie dla tego obowiązkiem jest naszym dać poznać, że za Luxemburgiem stoją całe Niemcy.

Nie lada to pokusa dla obcych, kiedy się Związek niemiecki rozpadł, a nowe formy jeszcze nie gotowe. Ale też pokażmy w tej pierwszej próbie, że odeprzemy wszelki zamach, a nie ponowią się dalsze. Inaczej, zamiast urządzić się silnie w państwo związkowe, będziemy tylko przedłużać dawny stan rozstroju i słabości. Jeżeli ufamy silnemu kierownictwu spraw zagranicznych, jak to się dotąd pokazało, natedy tem więcej musimy liczyć na politykę rządu w trudnem obecnem położeniu. Zdołamy wtedy utrzymać pokój, jeśli energicznie wystąpimy, i pokażemy, że się nie lękamy wojny, skoro idzie o sprawiedliwą obronę praw zagrożonych. Wiadomo powszechnie, że we Francyi resztki dawnych stronnictw i ich przewódzcy usiłują podniecać rząd do nieroztropnych kroków bądź to w celach zaborów, bądź też, aby mu podsuwać trudności. Spieszną a stanowczą odpowiedzią stłumimy usiłowania te w samym zarodzie. Niebyłożby to niezatartą plamą dla narodu niemieckiego, gdyby w chwili obrad reprezentantów rządów i ludów niemieckich odrywano od Niemiec graniczne prowincye; nie byłożby to dowodem słabości w prowadzeniu polityki zagranicznej? Pamiętacie pewnie Panowie, jak przed kilku laty zawołał król Jmć Pruski: że ani jednej wioski nie pozwoli oderwać od Niemiec. Głos ten pozostał nam w umysłach, a teraz odnosząc się do owych słów królewskich, niech król Wilhelm tu w Berlinie, gdzie zebrani jesteśmy, zawezwie nas, a nie znajdzie stronnictw, lecz jeden zjednoczony i na wszystko gotowy naród. Właśnie niebezpieczeństwo musiałoby przyspieszyć ukończenie zajęć prawodawczych i porozumienie się rządów i reprezentacyi. W kilku dniach moglibyśmy ukończyć dzieło, którego koniec ledwie na Wielkanoc był oczekiwany. Nie szukamy wojny, ale niech przyjdzie do niej, to nie my lecz Francya będzie odpowiadać. Narody francuski i niemiecki, oba mają szerokie pole dla swojego rozwoju i mogą żyć obok siebie zgodnie, poważając się nawzajem i podejmując się posłannictwa podźwignięcia narodów. Każda między niemi wojna ciężkie zadaje rany cywilizacyi; o tem najsilniej jesteśmy przekonani. Ale jeśliby nas chcieli cudzoziemcy powstrzymać w wewnętrznej pracy jedności i organizacyi, wtedy napotkają w nas opór nieprzełamany. Nie wątpimy Panowie, że tak jak między nami wszystkie stronnictwa wiążą się w jednej myśli, tak i naród niemiecki stanie w obronie silnej polityki rządu zarówno w tej jak i w każdej innej potrzebie.

Mowę tę Bennigsena przerywały częste oklaski. Następnie odrzekł na nią i na interpelacyę hr. Bismark jako prezes ministrów i prezes komisarzy rządów sprzymierzonych Związku w tych słowach:

Wysokie zgromadzenie uzna za rzecz naturalną, jeżeli w kwestyi mającej taką doniosłość, jaką nabyła niniejsza, ograniczę się w tej chwili na tem, że odpowiem na interpelacyę przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy, o ile takowy znany jest rządowi królewskiemu i współzwiązkowym rządom. Muszę z tego względu cofnąć się do przyczyn, które dały powód, że W. Księstwo Luxemburskie nie jest członkiem Związku północno-niemieckiego.

Przy rozwiązaniu i z powodu rozwiązania dawnej Rzeszy niemieckiej, każde z państw uczestniczących otrzymało zupełną udzielność swoją, jaką posiadało przed utworzeniem Rzeszy, a która ograniczoną została zobowiązaniami dobrowolnie przyjętemi w akcie związkowym. Po rozwiązaniu Rzeszy, W. Księstwo Luxemburskie i jego panujący odzyskali tę samą niepodległość w charakterze europejskim, jak królestwo Holenderskie i król jego. Znaczna większość dawniejszych członków Rzeszy podobnie jak Prusy korzystały ze swobody swojej, aby natychmiast na podstawie narodowej zawrzeć nowy związek, celem wzajemnego wspierania i opieki interesów narodowych. W. Księstwo Luxemburskie nie uznało za odpowiednie swoim interesom, obrać tę samą drogę. Przez organa, które mamy na rozkazy w Wielkiem Księstwie i na granicach jego, otrzymaliśmy wiadomość, że stanowcza niechęć w przystąpieniu do związku północno-niemieckiego zagnieździła się tam we wszystkich warstwach ludności. W wyższych, a szczególnie najwyższych, opierała się takowa na wyraźnie wypowiedzianem złem usposobieniu względem Prus i ich zwycięztw, w niższych zaś zrażano się przyjęciem na siebie ciężarów, jakich koniecznie wymaga prawdziwa obrona krajowa.

Usposobienie rządu luxemburskiego znalazło swój wyraz w depeszy wystósowanej do nas w październiku, w której usiłowano nam udowodnić, że nie mamy prawa trzymania załogi w Luxemburgu. Rząd królewski i współzwiązkowi jego musieli sobie postawić pytanie: czy stanowczem jest w takich okolicznościach wywierać wpływ, a więcej jeszcze nacisk, aby W. Księstwo, które należało do unii celnej, przystąpiło do związku północno-niemieckiego. Po głębokiej rozwadze, zaprzeczono temu. Rząd królewski musiał uznać za wątpliwą korzyść, posiadać w Związku ścisłym takiego członka jak W. Książę Luxemburski, który w charakterze swoim króla Holenderskiego znajduje swój punkt ciążenia poza obrębem Związku, którego interesa leżą poza Związkiem, a mogłyby łatwo się znaleść z nim w sprzeczności. Doświadczenia nabyte w tym względzie w dawnej Rzeszy nauczyły nas, że lepiej się wstrzymać, aniżeli przenosić w nową instytucyę takiż sam stosunek w całej jego pełni.

Rząd królewski powiedział sobie następnie, że właśnie z powodu położenia jeograficznego i właściwych stosunków W. Księstwa Luxemburskiego wypadało z szczególnym stopniem przezorności rozebrać to pytanie. Oddano tylko sprawiedliwość rządowi pruskiemu, gdy powiedziano z wysoka, że polityka pruska stara się oszczędzać drażliwość narodu francuzkiego — oczywiście, o ile to z własnym jej zgadza się honorem. Polityka pruska znajduje i znajdowała do takiego postępowania powód w słusznem ocenieniu znaczenia, jakie musiały mieć dla spokojnego rozwoju kwestyi niemieckiej stosunki przyjacielskie z potężnym i równym sobie narodem sąsiednim.

Z tych samych względów, które tu nacechowałem, wstrzymuję się od dania na drugą część interpelacyi odpowiedzi *tak* albo *nie*. Brzmienie tej drugiej części jest tego rodzaju, jaka przystoi rzeczywiście reprezentacyi ludu, stojącej na podstawie narodowej; ale nie może ono się liczyć do języka, jakiego używają dyplomaci w traktowaniu stosunków między-narodowych, dopóki takowe na drodze pokojowej zachować się dają.

Co się tyczy pierwszej części interpelacyi, przedstawię otwarcie stan rzeczy, o ile ten doszedł do wiadomości rządu królewskiego. Rząd ten nie ma powodu przypuszczania, aby umowa nad przyszłym losem W. Księstwa przyszła już do skutku; oczywiście, ze nie może także twierdzić z pewnością przeciwnie; nie może również z pewnością wiedzieć, czy jeżeli jeszcze nie nastąpiła, rychło i to zaraz nastąpi. Takie zaś są szczegółowe okoliczności, dające rządowi królewskiemu powód do powzięcia urzędownie wiadomości o tej kwestyi:

Przed niewielu dniami król Jmć Holenderski postawił ustnie posła król. pruskiego w Hadze w możności wyrażenia się: coby też rząd pruski powiedział, jeśliby król Jmć Holenderski zrzekł się panowania swego nad W. księstwem Luxemburskiem? Hr. Perponcher, poseł nasz w Hadze, otrzymał polecenie odpowiedzenia, że rząd królewski i jego współzwiązkowi nie mają w tej chwili żadnego w ogóle powodu wyrażenia się co do tej kwestyi, że musieliby zostawić królowi Jmci odpowiedzialność za własne jego czyny, i że rząd królewski zanimby się oświadczył w tej kwestyi, gdyby był zmuszony to uczynić, musiałby się w każdym razie wprzódy upewnić, jakby kwestyę tę pojmowali inni wspólnicy Związku niemieckiego, następnie te rządy, które podpisały traktaty z r. 1839, a wreszcie opinia publiczna w Niemczech, która właśnie w obecnej chwili posiada w tem wysokiem zgromadzeniu swój właściwy organ. (*huczne oklaski*)

Drugim faktem był ten, że rząd król. holenderski przez swojego tutejszego posła ofiarował nam swoje usługi ze względu na przewidywane przezeń rokowania Prus z Francyą o W. księstwo Luxemburskie. Odpowiedzieliśmy, że nie jesteśmy w położeniu korzystania z ofiarowanych usług, albowiem rokowania tego rodzaju nie odbywają się. (*śmiech i oklaski*)

W tem, panowie, położeniu znajduje się do tej godziny ta sprawa, o ile to rządowi królewskiemu wiadomo. Kładę na to nacisk, że o ile rządowi wiadomo, i odwołuję się do tego, com wprzódy powiedział o możności przyjścia umowy do skutku. Nie będziecie panowie żądali odemnie, abym w tej chwili — jak to wolno reprezentantowi ludu lub reprezentacyi — udzielał wyjaśnień o zamiarach i postanowieniach rządu królewskiego i jego współzwiązkowych na taki lub inny przypadek. Rządy sprzymierzone mniemają, że żadne obce państwo nie nadweręży niewątpliwych praw państw niemieckich i ludności niemieckiej; spodziewają się, że będą w stanie praw tych bronić i przestrzegać na drodze wspólnych układów i bez naruszenia stosunków przyjacielskich, w jakich Niemcy znajdują się dotychczas z zadowoleniem rządów sprzymierzonych względem swoich sąsiadów; tem zaś pewniej możecie się oddać tej nadziei, im więcej się sprawdzi, co pan interpelant na wielką dla mnie pociechę natrącił, że obradami naszemi stwierdzimy niewzruszone zaufanie, nierozerwalną spójnię ludu niemieckiego z jego rządami, tudzież między jego rządami. (*długie ze wszech stron oklaski*)

Prezes Izby Simson. Nie masz postawionego wniosku o dalsze rozprawy nad tą interpelacyą, ani też osobnego wniosku wywołanego odpowiedzią na interpelacyę. Wyrażę jednak niewątpliwie uczucie wys. parlamentu, gdy powiem, że sposób, w jaki tenże przyjął tak interpelacyę jak i odpowiedź na nią p. przewodniczącego komisarzy związkowych wyraźniej i niewątpliwiej to wypowiada, aniżeli jakikolwiek formalny wniosek. (*oklaski*)

Na tem skończyło się postawienie sprawy luxemburskiej w parlamencie północno-niemieckim.

Francya.

W Senacie francuzkim na posiedzeniu d. 29-go marca zaszła kłótnia z powodu słów hr. Segur d'Aguesseau, w których p. Sainte-Beuve upatrzył osobistość, wymierzoną przeciw p. Ernestowi Renan. Podajemy dosłownie dotyczący ustęp z tej rozprawy.

P. Ségur d'Aguesseau (w ciągu mowy o wychowaniu). Inny jeszcze zarzut mam uczynić to jest w przedmiocie gorszących nominacyj poczynionych przez p. Roulanda. Cieszę się, że się tu znajduje i że powiedzieć mu mogę, iż mimo dobrych chęci, jakie objawiał podczas dyskusyi nad petycyą odnoszącą się do protestantów, zachować winien całe życie wyrzut sumienia za nominacyą, która byłaby wielkiem zgorszeniem (szmer).

P. Sainte-Beuve (podnosząc się i przerywając mowcy). Protestuję przeciw aluzyom osobistym, wynikającym z kwestyi i dotyczącym ludzi czcigodnych.

Prezydent. Panie Sainte-Beuve, nie przerywaj Pan.

P. Sainte-Beuve. Jeżeli szanowny p. Ségur d'Aguesseau mniema czynić aluzyą do p. Renana, protestuję przeciw oskarżeniu wymierzonemu przeciw człowiekowi przekonania i talentu, którego mam zaszczyt być przyjacielem (głosy do porządku!)

Prezes. Nie dostrzegłem osobistości w tem, co powiedział p. Ségur d'Aguesseau. Mówił on o pewnych doktrynach, lecz nie wymienił nikogo. (liczne głosy: do porządku).

Bar. Chapuis-Montlaville. Trudno niedoznać głębokiego wzruszenia, widząc, że pewna literatura nowoczesna, której autorów chwalono, depce nogami ustawy wiecznego porządku, zaczepia religię, podstawę społecznego porządku (bardzo dobrze).

Nie wolno tu czynić panegiryków ludzi, którzy zażegają pożar w społeczeństwie, szerząc pomiędzy masami doktryny ateizmu i bezreligii. Jest w tem niebezpieczeństwo społeczne, przeciw któremu winny się połączyć wszelkie siły zacnych ludzi. Protestujemy przeciw zgubnym doktrynom, całą energią naszych przekonań (nowe żywe zatwierdzenie). Niemoralność płynie całym strumieniem, i do nas wyłącznie należy wskazać rządowi środki zaradzenia temu. Co do mnie nie zaniecham tego, jest to obowiązek. (Ze wszystkich stron: bardzo dobrze!)

P. Sainte-Beuve (wstaje, znowu głosy: do porządku, ze wszystkich stron zgromadzenia z energią). P. de Ségur d'Aguesseau mówił o dwóch rzeczach. Jest pewien prąd niemoralności i cynizmu, których nikt nie broni, i które naganiają z pogardą; lecz są również opinie filozoficzne zaszczytne i szanowne, których bronię w imię wolności myślenia, na które nigdy nie dozwolę targnąć się i spotwarzać (do porządku!).

P. de Maupas. Będziesz pan przeto sam jeden w senacie występując w obronie podobnych doktryn (ze wszystkich stron: zapewne!)

Hr. Grossolles-Flamarens. Po pierwszy to raz w tem kole ateizm znajduje obrońców.

Marszałek Canrobert (zwracając się ku p. Sainte-Beuve). Nie na to tu pan jesteś, abyś bronił człowieka, co zaprzeczył boskości Chrystusowi, i który się postawił jako zaciekły nieprzyjaciel religii naszych ojców, a która jest jeszcze religią bardzo wielkiej większości Francuzów (bardzo dobrze! długi i wrzawliwy szmer potwierdzenia).

P. Maupas. Sposobność to dobra dla senatu do zaprotestowania energicznie przeciw podobnemu dziełu i przeciw dążnościom antireligijnym i niemoralnym, jakie pochwala. (Tak, tak! bardzo dobrze!)

P. Sainte-Beuve mówi kilka słów, które wrzawa zagłusza (głosy do porządku!)

Prezes. Jeżeli pan ciągle będziesz przerywał, będę zmuszony panie Sainte-Beuve przywołać cię do porządku. Pan poruszasz kwestye mogące zamieszać zwykły spokój rozpraw senatu. Nikt nie myślał o p. Renanie, pan dopiero wymieniając go poruszyłeś jego sprawę. Nie przeciągaj pan tego smutnego zajścia (głosy ze wszystkich stron: bardzo dobrze! Kilku członków wstaje i gotuje się do zabrania głosu).

P. Suin. Żądamy aby wrócono do rzeczy (liczne głosy: tak jest, do ustawy!)

Prezes. Wzywam mowcę, aby dalej rzecz prowadził, lecz zamykając się w obrębie kwestyi, jak tego wymaga senat. (Spokój zwolna powraca).

P. Ségur d'Aguesseau dalej prowadzi rzecz przerwaną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 kwietnia. Dziś o godz. 5éj odbędzie się posiedzenie publiczne Rady miejskiéj. Ważniejsze przedmioty są: aby gmina przystąpiła do banku galicyjskiego hipotecznego z udziałem 50,000 złr., a sprzedała obligacye pożyczki narodowéj austryackiéj własnością jéj będące i ulokowała gotowiznę w kasie oszczędności; wreszcie aby przedsiębrała dewinkulacyę obligacyj indemnizacyjnych. Sprawozdawcą tych przedmiotów jest hr. Henryk Wodzicki; daléj

asygnować na rachunek dotacyi tegorocznéj 1,000 złr. na dom przytułku i pracy;

zażądać od skarbu państwa złr. 700 jako część kosztów naprawy kościoła Ś. Wojciecha;

zagodzić w drodze polubownéj spór o pretensye właścicielki „Szaréj Kamienicy“ za zajmowanie tego domu przez wojsko rosyjskie w r. 1849;

przyjąć linię wytkniętą dla sprostowania ulicy Smoleńskiéj na Zwierzyńcu.

— W sobotę d. 6go b. m. o godz. 6éj wieczorem odbędzie się zwyczajne miesięczne posiedzenie Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem, na którem p. Stanisław Zarański czytać będzie w dalszym ciągu rozprawę swoją: „o reformie elementarnego wykładania dziejów.“

— P. Józef Leszczyński, nauczyciel szkoły trywialnéj w Jadownikach w powiecie Brzeskim, usunięty z posady w r. 1864 z powodów politycznych, uzyskał na prośbę zaniesioną do p. Namiestnika, przywrócenie do posady swojéj.

— Na wniosek kuratora fundacyi Dydyńskiego, p. Namiestnik nadał stypendyum nowo utworzone z téj fundacyi na 300 złr. rocznie, Piotrowi Bojarskiemu uczniowi 3éj klasy normalnéj we Lwowie.

— Nr 76 *Dziennika Poznańskiego* z d. 1 kwietnia został prawie w całem wydaniu skonfiskowany przez policyę w Poznaniu z powodu artykułu pod napisem: „Nasze właściwości“. Nazajutrz wyszła inna edycya dziennika bez tego artykułu.

— Dzień 3ci kwietnia pochmurny i dżdżysty. Ciepło doszło do + 6°.4 od + 2°.8. Wiatr zachodni. Barometr do 10éj godziny wieczór opadł do 326''',47, do 6téj godziny zaś rano dnia 4go kwietnia podniósł się do 326''',91; termometr w tym czasie stał na + 2°.6 R. W nocy padał deszcz.

— W piątek dnia 5go kwietnia, Śgo Wincentego Ferreryusza.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym w artykule wstępnym, wiersz 19, zamiast: „odwała się“ — popraw: „odbywała się.“

W liście paryskim, wiersz 9, zamiast: „rewolucyi“ — popraw: „reakcyi.“ W tymże liście wiersz 8 od końca, zamiast: „*Universel*“ czytaj „*Univers*“.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 2 kwietnia.

(Ciąg dalszy).

(*Proces Mojżesza Spenza i wspólników o rabunek*). Przedsięwzięte nazajutrz oględziny do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Prócz pozostałych wszędzie śladów krwi znaleziono tylko kilka pałek i sznurków, któremi służący powiązani byli. W murze spostrzeżono jeszcze ślady strzału.

Przed komisyą służący Franciszek Achtelik i Maryanna Giermkówna twierdzili, że między rabusiami poznali rzeźnika z Chrzanowa, który przed niejakim czasem kupił świnie u Główniowej. Nadzwyczajna znajomość miejscowości, jakiej sprawcy niezbite dali dowody zdawała się przemawiać za prawdopodobieństwem tego zeznania. Rzeźnik ów nazywa się Paweł Dulowski. Natychmiast uwiadomiono żandarmeryą w Chrzanowie, aby przedsięwzięła rewizyę u Dulowskiego. Żandarmi go zastali w domu, a obecni tamże służący Achtelik i Giermkowna stanowczo utrzymywali, że to jeden z napastników. Z tego powodu aresztowano Pawła Dulowskiego, chociaż nic u niego nie znaleziono, prócz korali, których wszelakoż Głownia nie uznał za swoją własność.

Aby czytelnicy nie zwracali zbytniej uwagi na osobę Dulowskiego, wzmiankujemy, że *ninwinny ten człowiek siedział od 23 lutego 1865 do 6 marca 1866*, a więc przez cały rok w więzieniu wskutek wielkiego podobieństwa do jednego z sprawców (tj. do Antoniego Królikowskiego.)

Tak stały rzeczy z początku i li przekonanie, że Franciszek Głownia jednego z rabusiów jeżeli nie zabił, to z pewnością zranił, zostawiło jeszcze nadzieję wyśledzenia sprawców.

Spisany w krótkości fakt wydrukowano i okólnikiem Sądu krajowego krakowskiego rozesłano to przedstawienie do wszystkich urzędów powiatowych w wielkiej części Galicyi Zachodniej i Szlązka, celem publicznego ogłoszenia zbrodni.

Rozpoczyna się więc śledztwo, w którem biorą udział prawie wszystkie urzęda powiatowe w Galicyi zachodniej.

Całe jednak śledztwo około trzech głównie obraca się wypadków, z których

1szym jest śmierć Józefa Giermugi,

2gim relacya żandarmeryi w Brzesku i

3cim zeznanie Mojżesza Kemplera.

II.

(*Śmierć Józefa Giermugi.*)

Naczelnik powiatu Tuchowskiego w obwodzie Tarnowskim odebrał dnia 18 marca 1865 poufną wiadomość, że znani złodzieje Józef Giermuga z Woźnicznej (powiatu Tarnowskiego), Józef Kwiatkowski i Jan Gonda z Piotrkowic, nakoniec dzierżawca Mechel Unterberger wydaliwszy się w ostatnich dniach lutego z miejsca swego zamieszkania, wrócili dopiero po kilku dniach, Józef Giermuga atoli z głową roztrzaskaną tak, że już 1go marca umarł. O tak ważnym fakcie uwiadomił naczelnik Sąd obwodowy Tarnowski; Sąd ten dopiero d. 25 marca (w tydzień później) zarządził przez Urząd powiatowy śledztwo polityczne (nie sądowe), które dopiero 3go kwietnia (tj. znowu 9 dni później) przedsięwzięto. Rozpoczęte więc po upływie dni 16tu śledztwo, następujące miało skutki:

Józef Giermuga wydalił się w poniedziałek d. 20 lutego wieczorem zupełnie zdrów z Woźnicznej i powrócił dopiero w piątek dnia 24 (rabunek popełniono w nocy z 22 na 23). Zapytany, co mu się stało na głowie, odpowiedział, że się stłukł, bo z wozu zleciał. Tymczasem coraz bardziej upadał na siłach, a d. 1 marca skonał. Przed śmiercią był u niego proboszcz X. Józef Radwański i widział, że miał głowę zawiązaną, ale dowiedziawszy się o nieszczęśliwym wypadku, jaki niby spotkał umierającego, odszedł nie przeczuwając nic złego. Odbywający oględziny pośmiertne przyznali, że spostrzegli na głowie jego kilka ran, mimo to jednak na pochowanie zezwolili, za co swoją drogą do odpowiedzialności pociągnięci zostali.

Sąd Tarnowski uchwałą z d. 8 kwietnia zażądał wydobycia i sekcyi trupa Józefa Giermugi, co się też stało d. 10 kwietnia. Według zdania lekarzy, wszystkie rany zmarłego pochodziły od jednego i tego samego narzędzia, tj. ostrej ciesielskiej siekiery.

Gwałtowna zatem śmierć Giermugi, nieobecność jego w domu podczas popełnionego u Głowni rabunku, wieść o wyprawie złodziejskiej zmarłego wraz z Gondą i Unterbergerem, nakoniec wiadomość podana w *Czasie*, że zranienie tego chłopa zapewne zostaje w związku z dokonanym na Głowni rozbojem — wszystko to razem wziąwszy, skierowało uwagę sądu śledczego na wspólników Giermugi.

Podług zeznania leśniczego Franciszka Szczecińskiego znany we wsi chłop Antoni Królikowski d. 16 lutego był u Jana Gondy, następnie d. 20 lutego obydwóch zastał w karczmie Mechla Unterbergera. Od d. 20 do 25 lutego Jana Gondy — który znajdował się pod dozorem policyjnym — nie było w domu. Dnia 24 powrócił Giermuga z roztrzaskaną głową, dopiero dnia następnego stawił się Gonda do wójta celem usprawiedliwienia swej nieobecności. Rozpowszechniona wieść o jego złodziejskiej wyprawie wraz z Giermugą i Unterbergerem spowodowała jego przyaresztowanie d. 27 marca.

Jest to więc jeden z dzisiejszych obwinionych.

Parobek Jan Cepuch zaprzysiągł, że d. 19 lutego nocował u Mechla Unterbergera pewien chłop *Antkiem* zwany (*tj.* Antoni Królikowski), nazajutrz zaś d. 20 wyjechali razem na jarmark do Zakluczyna. Cepuch powoził. Ledwie ujechali ¼ mili wszedł Unterberger wraz z owym „Antkiem“ do położonej w lesie karczmy, z której po kilku chwilach wyszli wraz z Mendlem Friedmannem. Karczmarz ten przysiadł się do nich. Znowu ujechali kawałek drogi, gdy do nich przysiadł się Jan Gonda. Niedaleko od Zakluczyna Unterberger sam wstąpił do karczmy, innym towarzyszom kazał iść do Zakluczyna, gdzie się z nimi później spotkał. W Zakluczynie kupił lub ukradł konia, z którym odesłał Cepucha do domu, sam zaś pozostał z wozem i końmi swemi. Unterberger z wyprawy tej wrócił d. 24 lutego.

Mechel Unterberger, złodziej z profesyi, kilkakrotnie karany, jeszcze nie odsiedział ostatniej prawomocnej kary 10ciu miesięcy ciężkiego więzienia; można się więc było śmiało po nim spodziewać podobnych czynów, jak rabunek u Głowni. Aresztowany wypierał się wszystkiego. Dodać winniśmy, że Unterberger według własnego zeznania pojechał d. 20 lutego do słynnego z swych mniemanych „cudów“ rabina w Nowym Sączu i prosił go o błogosławieństwo, rozumie się że nie na wyprawę.

Dnia 9 października 1865 tenże Mechel Unterberger, jak się obecnie pokazuje, jeden z głównych hersztów uciekł z kryminału krakowskiego, a listy gończe bezskuteczne zostały.

Królikowskiego żandarmerya nie zdołała z początku wyśledzić.

Dnia 4*go maja* 1865 prokuratorya krakowska zawiadomioną została, że *d. 18 marca* przytrzymała żandarmerya w Tuchowie 4 podejrzane indywidua, z których jeden jeździ bez paszportu pod nazwiskiem Jakób Grün, a w rzeczywistości nazywa się *Mojżesz Spenz*, drugi *Mendel Friedmann*, ścigany zresztą za zbrodnię gwałtu publicznego. Później złożył parobek Cepuch — jak wiadomo, zeznanie, że Friedmann był z Unterbergerem w Zakluczynie, oddano więc tak Spenza, jak i Friedmanna Sądowi.

Małżonkowie Główniowie i kilku z związanej podczas rabunku czeladzi twierdzą, że człowiek podobny do Mojżesza Spenza był u nich przed rabunkiem i że jest bardzo podobnym do jednego z rabusiów. Również i Mendla Friedmanna uważają za podobnego do jednego z napastników.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

(Nadesłane.)

W Kronice *Gazety Narodowéj* Nr 63 z 16 marca b. r. w korespondencyi z Drohobyczy wydrukowano zapewne tylko przez pomyłkę, chociaż przez pomyłkę za nadto grubą:

„Lipe Tigermann, adwokat pokątny“.

Nie masz w Galicyi i w całéj Monarchii austryackiéj adwokatów pokątnych (sic!).

Są tylko mianowani przez Wysokie c. k. Ministerstwo sprawiedliwości adwokaci krajowi i sądowi, którzy według istniejących przepisów posiadać muszą stopień akademicki „Doktora praw“, i którzy są zarazem Obrońcami w sprawach kryminalnych.

Są wprawdzie i istnieją w Galicyi „pisarze pokątni“, których to nieproszonych patronów biedny lud nasz po wsiach i miasteczkach tak często staje się łupem, lecz tych patronów ścigać i karać jest według istniejących przepisów prawnych świętym naszych sądów obowiązkiem!

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go kwietnia.

HOTEL SASKI: Alojzy Hirschl kupiec z Wiednia, Floryan Helcel właściciel dóbr z Górki, Ludwik bar. Techner z Wiednia, August Broch kupiec z Opawy, Homolacz rotmistrz z Wiednia, Jan Felner kupiec z Czech, Józef Kunicki z Galicyi, Michał Wiślicki z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Antoni Woźniakowski rządca dóbr z Bobrku, Karolina Witkenstein z Wiednia, Alojzy Herz z familią leśniczy z Morawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Jędrzeja Mikulego o dozwoleniu na prośbę Dra Ignacego Kamińskiego prenotacyi 1,300 złr. na dobrach Grobiara; kuratorem Dr Hönigsstein.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy kredytowe.

Dnia 1 kwietnia wylosowane zostały następujące serye i numera:

Serya 245 Nro 36 złr. 5000; Nro 1, 13, 39, 66 i 78 po 400 złr.

Serya 896 Nro 25 i 29 po 400 złr.

Serya 1073 Nro 49, 71 i 90 po 400 złr.

Serya 1175 Nro 94 złr. 40,000; Nro 74 i 97 po 400 złr.

Serya 1274 Nro 20 złr. 1000; Nro 49, 54, 63 i 100 po 400 złr.

Serya 1462 Nro 64 złr. 20,000; Nro 27 i 99 po 400 złr.

Serya 1467 Nro 70 złr. 400.

Serya 1631 Nro 94 złr. 5000; Nro 24 złr. 1000; Nro 22 i 28 po 400 złr.

Serya 1679.

Serya 1721 Nro 82 złr. 1000; Nro 22 i 66 po 400 złr.

Serya 1986 Nro 53 złr. 2000; Nro 82 złr. 1500; Nro 17, 35, 80 i 100 po złr. 400.

Serya 2211 Nro 57 złr. 2000; Nro 11 złr. 1000; Nro 62, 69 i 94 po 400 złr.

Serya 2564 Nro 43 złr. 400.

Serya 2583 Nro 31 i 98 po złr. 400.

Serya 2828 Nro 1 złr. 1500; Nro 70 i 71 po 400 złr.

Serya 3384 Nro 88 złr. 200,000.

Serya 4083 Nro 23 i 98 po 400 złr.

Wszystkie inne niewymienione tu numera seryj wylosowanych wygrywają po 160 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 kwietnia wieczór. Zamierzone przez deputowanych parlamentu ze stronnictwa liberalno-narodowego postawienie wniosku pod względem Luxemburga, odłożone zostało z powodu narad, jakie miano przedsiębrać z innemi stronnictwami w parlamencie. Pogłoski o zmianie osób w zarządzie Luxemburga, są bezzasadne. Również wszystko to, co rozpuszczają spekulanci giełdowi o szczególnych zarządzeniach militarnych, nie ma żadnej podstawy. Z powodu zamierzonej sprzedaży Luxemburga, podróż króla Pruskiego i Cesarza Rosyjskiego dla zwiedzenia wystawy paryskiej, uważana jest za wątpliwą.

Berlin 2 kwietnia. Krążą najsprzeczniejsze wieści o Luxemburgu. Tutejszy dziennik *Post* dowiaduje się z Hagi w prywatnym telegramie, iż zaniechano (?) myśli sprzedania Luxemburga.

Berlin 3 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą: Król Belgów, hr. Flandryi i książęta Hohenzollern przybędą tu 23go kwietnia. Naczelny wódz wojsk egipskich Chachim pasza, przybył tu na dni kilka.

Monachium 2 kwietnia. Oczekują tu objawów opinii publicznej z powodu Luxemburga, aby odeprzeć wszelkie targnięcie się obce na posiadłości Niemiec. Lud bawarski poczytałby zezwolenie Prus na sprzedaż jako dowód słabości. (Bióro telegraficzne Wolffa w Berlinie wie oczywiście, jak myślą mieszkańcy Bawaryi. Tego rodzaju telegramy są układane w Berlinie w biórze prasy. *Red. Cz.*)

Paryż 2 kwietnia. *Monitor wieczorny* pisze: Interpelacye w parlamencie berlińskim, które byłyby mogły wywrzeć wpływ szkodliwy w obecnem położeniu Europy, sprawiły na nas w ogóle dobre wrażenie. Hr. Bismark w wyrażeniach wzniosłych uznał dla Niemiec konieczność oszczędzania drażliwości Francyi. Poczynił on inne jeszcze ważne oświadczenia. Stwierdził, że Luxemburg jest państwem niepodległém, którém król Holenderski może zupełnie swobodnie rozrządzać. Nie starał się zaprzeczyć temu, że Luxemburczycy odpychają wcielenie do Niemiec; opierał się na wpływie, jaki musi wywierać na politykę Prus w Kopenhadze życzenie utrzymania dobrych stosunków z potężnym sąsiadem. (O Kopenhadze nie ma ani słowa w mowie hr. Bismarka. *Red.*)

Paryż 3 kwietnia. *Monitor* donosi o zamianowaniu hr. Walewskiego senatorem.

Londyn 2 kwietnia. Doniesienia kupieckie w telegramach holenderskich ogłaszane po gazetach o zaniechaniu sprzedaży Luxemburga, bywają podawane w wątpliwość; zwłaszcza, że przeciwne temu przychodzą wiadomości z Paryża.

Florencya 2 kwietnia. Poseł pruski hr. Usedom wręczył onegdaj królewiczowi Humbertowi order orła czarnego i udaje się do Wenecyi dla wręczenia takiegoż orderu księciu Amadeuszowi. Dzienniki mniemają, że radzca stanu Tonello jeszcze raz pojedzie do Rzymu.

N. Pan przybyć miał dziś wieczór do Wiednia, dokąd go bar. Beust uprzedzi.

Gazeta Narodowa wczorajsza pisząc o polemice naszej z *Debatte*, tak się wyraża: „*Czas*, który dawniej prawił wobec bezwzględnych federalistów o federacyi w dualizmie, porzucił tę myśl zupełnie, i w chwili, gdy po przywróceniu węgierskiej konstytucyi z r. 1848 i mianowaniu węgierskiego ministerstwa dualizm stał się ciałem, a usunąć go możnaby tylko powtórzeniem wojny z r. 1849 i zaprowadzeniem na dłuższy czas absolutnych rządów w całem państwie, *Czas* gorąco broni czystej federacyi!“ *Czas* nigdy nie prawił o federacyi w dualizmie, nie mógł więc porzucać myśli, której nie miał. *Czas* nie zmienił wcale swojej polityki co do Węgrów i dualizmu po mianowaniu ministerstwa. *Czas* nie broni ani gorąco ani niegorąco czystej federacyi, jak tego polemika, o której mowa, dowodzi. Pojmujemy, gdy twierdzenia całkiem z dziennikiem naszym sprzeczne prostować musimy w *Zukunft*, nie pojmujemy zaś, abyśmy to potrzebowali czynić z powodu *Gazety Narodowéj*.

Urzędowy dziennik peszteński podaje postanowienie N. Pana tyczące się uwolnienia i nominacyi nadżupanów. Na 26 nowo zamianowanych nadżupanów jest 14tu deputowanych. Baron Vay i hr. Forgach również otrzymali dymisyą; w osobnych pismach odręcznych Cesarz dziękuje im za wierne i gorliwe usługi. Podobnież i w Siedmiogrodzie zaszły niektóre zmiany w urzędach.

Do *Zukunft* telegrafują, że sejm chorwacki ma być zwołanym d. 26 kwietnia.

Dzienniki wyłącznie są zajęte sprawą luxemburską. Wiadomości z innéj sfery bez znaczenia.

„Wojna o Luxemburg?“ — pyta urzędowa berlińska *Nordd. allg. Ztg*, z powodu popłochu sprawionego „zapewnie bezzasadnie“ na giełdzie berlińskiej i pogłosek o uzbrojeniach francuskich. Zdaje się, mówi ten dziennik, że się dziś łatwiej oswajają z myślą wojny niż dawniej, gdyż inaczej nie przypisywanoby Francyi chęci prowadzenia wojny o przedmiot, który na nią nie zasługuje, i który w razie nawet wygranej byłby tylko stratą. Gdyż zwycięstwo francuskie poruszyłoby w przyszłości naród niemiecki i do odwetu zagrzało. Dla tego Francya nie myśli o wojnie. Rząd cesarski musi głównie myśleć o utrwaleniu się, a takowe byłoby niepodobnem przez wojnę z Niemcami. Tylko ci, co pragną obalić rządy obecne we Francyi, mogą doradzać wojnę. Otóż *Nordd. allg. Ztg* mówi, coby Francya czynić powinna, a nie, co Prusy uczynią.

Gaz. krzyżowa utrzymuje, że demokraci i przeciwnicy Bismarka chcieli go wprawić w kłopot i zwrócić przeciw niemu opinię publiczną. „Co nam z prawa należy, tego nikt nam nie zechce wydrzeć; ale ignorować cudze prawa, to polityką wcale przewrotną“. Król Holenderski ma zaś prawo sprzedać Luxemburg, skoro ten nie należy już więcej do Związku niemieckiego. Tak rozumuje *Gaz. krzyżowa*, broniąc odpowiedzi hr. Bismarka, którą powyżej podajemy.

W Holandyi wcale nie dbają o Luxemburg, który, jak pisaliśmy, najmniejszym węzłem nie jest złączony z krajem i zupełnie mu jest obcym, a w stosunkach zagranicznych wywołuje zawsze kłopoty i obawy. *La Voix du Luxembourg* zapewnia, że sprzedaż ta oddawna jest ułożoną między hr. Bismarkiem a rządem francuskim, a na dowód tego przytacza, że kilka razy rząd W. księstwa proponował Prusom zawarcie przymierza zaczepno-odpornego, na co nigdy nie otrzymał odpowiedzi. *Gaz. Trewirska* zapewnia, że oprócz pieniężnego wynagrodzenia król Holenderski otrzymać ma od Francyi poręczenie wszystkich innych posiadłości, licząc w to Limburg.

Parlament niemiecki obradował 2go b. m. nad artykułami 44 do 49 konstytucyi i takowe uchwalił. Mówiły one o pocztach i telegrafach. Minister Itzenplitz sprzeciwiał się zniesieniu monopolu rządowego w przedsiębiorstwach poczt i telegrafów, zaprzeczał twierdzeniu, jakoby listy były otwierane na poczcie; mimo tego deputowany Schraps obstawał przy swojem twierdzeniu i przytaczał przykład, że listy z Włoch idące bywały otwierane, na co posiada dowód. Minister przyznał możebność, ale mniemał, że to nie w Prusiech się działo, lecz w Medyolanie. Dalej obradowano nad artykułami 50 — 52 tyczącemi się marynarki, żeglugi i konsulatów. Przyjęto poprawkę, aby Związek cały ponosił koszta floty wojennej i zakładów morskich, a zatem państwa niemorskie Związku północnego będą również opłacać podatki na marynarkę. Uchwalono pawilon związkowy o barwah białej, czarnej i czerwonej, nie zaś jak są barwy niemieckie czarna, złota i czerwona. Minister wojny Roon kładł nacisk na konieczność silnej floty wojennej dla opieki handlu morskiego, wszelako rzecz to właściwie należąca do budżetu.

Nord, który w numerze z dnia 1go b. m. zaopatrzył znakiem zapytania telegram donoszący o sprzedaży Stanom Zjednoczonym posiadłości rosyjskich w Ameryce, dowodzi dziś po słuźbie, korzyści tej sprzedaży dla obu stron. Za kilka dni dowiemy się o warunkach tej sprzedaży, gdyż senat został zwołany w Washigtonie dla wysłuchania sprawozdania rządu w tej rzeczy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 4 kwietnia. Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* ogłasza traktat handlowy i żeglugowy między Austryą i Belgią z d. 23 lutego 1867.

Berlin 3 kwietnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przystąpiono do ogólnych rozpraw nad działem IX konstytucyi związkowej mówiącym o sile wojennej Związku. Opozycya domagała się zniżenia czasu obowiązkowego do stawiennictwa, do dwóch lat, lecz jenerałowie Moltke i Falkenstein oświadczają, iż ze względu na ogólne położenie i wszechstronne zbrojenie się, staje się to niepodobnem.

Paryż 3 kwietnia wieczór. Dzisiejszy *Monitor wieczorny* podając w całości mowę hr. Bismarka w odpowiedzi na interpelacyę o Luxemburg, powiada: Osnowa tej mowy wyświeca jaśniej wzniosłe uczucia wyrażone przez hr. Bismarka. Dzienniki opozycyjne zbijają tłumaczenie, jakie dają mowie Bismarka półurzędowe organa francuskie.

Florencya 4 kwietnia. Pogłoska się rozeszła, że wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. *Italie* utrzymuje, że nic jeszcze stanowczego pod tym względem nie zapadło.

Bukarest 4 kwietnia. Wczoraj Izba uchwaliła z niejakiemi zmianami przywilej nadany przez księcia Kuzę Stansforthowi i Barcleyowi na budowę kolei żelaznej z Dziurdżewa do Bukarestu.

Kursa. Wiedeń 4 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 61·50. — Pożyczka narodowa 69·40. — Losy z roku 1860 85·50. — Akcye banku 726·— Akcye kred. 180·80 — Londyn 129·70. — Srebro 127·— — Dukat 6·11.

Paryż 3 kwietnia wieczór. Renta w końcu 68·60.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73½	71½
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79¾	73¾7
Srebro nowe austr. .	127⅓	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 40	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 50
Listy galic. nowe z k.	77 75	76 75
— — stare „	81 25	80 25
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	185	180

Wiedeń 3 kwie. (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	58 40
5% Pożyczka narod.	69 25
Akcye banku wied.	724
— — kred.	177 50
Losy 5% z r. 1860 .	84 90
Srebro	127 —
Londyn 10 funt. szter.	130 —
Dukat pojedynczy .	6 13

Wiedeń 2 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 35	55 25
— Pożyczka narod.	70 20	70 —
— Metaliki na m. k.	58 80	58 70
— Obl. ind. niż. Aus	89 50	89
— — czeskie	90 50	89 50
— — węgiers.	71 50	71
— — chor. i b.	75 50	74 50
— — galicyjs.	68 75	68 —
— — bukow.	67 50	67 —
— — siedmgr.	67 50	67 —
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 75	91 50
4% Galicyjskie. . .	77 —	76 —
5½% Węgiersk. los.	88 25	87 75
5% Boden Cr. austr.	104 —	103 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 —
— — — 1854	77 25	77 —
— — — 1860	86 50	86 30
— — — 1864	79 50	79 30
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	90 —	89 —
— Ks. Esterhazy	93	88 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	26 —	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	22 50	21 50
— hr. Keglevich .	14 25	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	731	729
Zakładu kredytowego	182 80	182 60
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	470
Kolei półn. Ferdynan	1645	1640
— rządowéj fr.-a. .	210 80	210 60
— zachodniéj c. El.	141 50	141 —
— Pardubickiéj .	124 —	123 50
— południowéj .	209 —	208 50
— Galicyjskiéj . .	218 25	217 75
Czerniow. z wpł. 80%	184 50	184 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	108 75	108 25
Augsg. 100 zł. nr	4	108 25	107 75
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	108 40	108 15
Hamb. 100 mark.	2½	96 —	95 75
Londyn 10 fun.	3	129 60	129 10
Paryż 100 frank.	3	51 40	51 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 8
— — obrączk.	6 10	6 8
Złoto *al marco* . .	6 7	6 6
Napoleondory . . .	10 34	10 33
Suwereny		17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 45	10 40
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	126 75	126 50
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 91

Lwów 2 kwiet	żądają	płacą
Dukat	6 11	6 5
Półimperyał rosyjski	10 75	10 57
Rubel srebr. rosyjsk.	2 1	1 95
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	76 48	75 65
— — m. k.	80 17	79 36
Obligi indem. b. kup	68 92	68 8
Akc. kol. gal. b. kup	220 67	218 —
„ „ lwow.-czer.	186 33	184 17

Warsz. 2 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	74 25	— —
Listy zast III okr. „	71 17	70 83
kupon „	— —	1 11⁴⁄₉
Listy likwidacyjne .	57 33	57 —
kupon „	— —	1 35⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 50	56 —
5% Pożyczka loteryjna	109 75	— —

Wrocł. 2 kwiet.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	78⅝	78⅛
Polskie bilety bank.	80	79½
„ Listy zastaw.	56½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 3 kwietnia	
Renta 3% . .	68 90

Londyn 3 kwiet.	
Konsole	91

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.36 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego wyszła

CHEMIA ORGANICZNA

Dra Czyrniańskiego

i jest w tejże do nabycia, egzemplarz po 3 złr. — Jako też przed rokiem wydana **Chemia nieorganiczna** tegoż autora, egzemplarz po 5 złr. w. a. (527-3)T

Rzeczy polskie,

dzieło encyklopedyczne, wychodzące przez lat kilka przy czasopiśmie „Przyjaciel Domowy" po 10 numerów rocznie, dla przyspieszenia jego ukończenia, będzie teraz wydawane w zeszytach kilkoarkuszowych (co miesiąc jeden zeszyt). Obejmuje wyjaśnienie tego dzieła — wypracowanego na podstawie drogocennych „Starożytności polskich", — podpisana ajencya rozpisuje nań prenumeratę na rok 1867 w ilości 1 złr. 80 cen., za którą Szan. Czytelnicy otrzymywać będą co miesiąc jeden zeszyt, co z końcem roku wyniesie 30—40 ark. druku.

Zeszyt bieżący znajdujący się pod prasą, zawiera artykuły: Kanclerz w Polsce, Kańczuga miasto, Kandydat do tronu, Kaniów miasto, Kantorowie kościelni, Kapiele, Kapitan, Kaplerz, Kapnicy, Kaptiwus, Kapucyni, Karaczan, Karaimy, Kara ... Karczewo, Karczmy, Karczówka, Kardynały, Kargowa, Karły, Karmazyny, Karmelici, Karnistyn, Karocy, Karpaty, Kartofle, Kartuz, Karty, Kasztelan, Kawa, Kawalerowie maltańscy, Kawalkatorowie, Kazimierz miasto, Kaźmierzow, Kejdany, Kempno, Kenty, Kielce, Kijów, Kimpolung, Kirchholm, Klątwa kościelna, Klecha, Klecko, Klejnoty koronne, Kmieć, Knyszyn, Kobylin, Kołbuszów, Kołaczyce, Koleda, Kołomyja, Konfederacya itd.

Życzący posiadać dzieło to od początku jego wydawania, dopłaca 1 złr. 20 c., za co otrzyma franko Tom I (od lit. A do J), i pierwszy zeszyt w 4½ arkuszach tomu II.

Przedpłaty przesyłają się bezpośrednio pod adresem ajencyi „Czas" we Lwowie przy placu katedralnym, lub za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Polskiego" we Lwowie. (511-2-3)

Obwieszczenie.

N. 1297/867.

Na podstawie wysokiego rozporządzenia c. k. Komisyi Namiestniczej w Krakowie z dnia 21go Lutego 1866 do L. 2261, odbędzie się na dniu 11 Kwietnia b. r. od godziny 8 rano do 6 po południu pertraktacya celem zabezpieczenia robót konserwacyjnych i dostawy szutru na **drogi krajowe** w powiatach Nowo-Sądeckim i Nowotarskim na rok 1867 w drodze ofert pisemnych.

Ceny fiskalne potrzebnych robót wynoszą w powiecie **Nowo-Sądeckim:**

I. Dla drogi krajowej Brzesko-Nowo-Sądeckiej:

1. Za roboty konserwacyjne . . . 249 złr. 95 kr.
2. Za dostawę i rozsypanie szutru . . . 306 „ 79 „

razem 556 złr. 74 kr.

II. Dla drogi Tarnów-Nowo-Sądecko-Nedeckiej:

A) W Sekcyi Naddrogowej **Nowy-Sącz:**

1. Za roboty konserwacyjne . . . 394 złr. 11 kr.
2. Za szuter . . . 882 „ 51 „

razem 1276 złr. 62 kr.

B) W Sekcyi Naddrogowej **Stary-Sącz.**

1. Za roboty konserwacyjne . . . 791 złr. 81 kr.
2. Za szuter . . . 519 „ 99 „

razem 1311 złr. 80 kr.

C) W Sekcyi Naddrogowej **Krościenko:**

1. Za roboty konserwacyjne . . . 3756 złr. 11½ kr.
2. Za szuter . . . 856 „ 42½ „

razem 4612 złr. 54 kr.

III. Dla drogi krajowej Krościenko-Szczawnickiej:

1. Za roboty konserwacyjne . . . 425 złr. 83 kr.
2. Za szuter . . . 148 „ 67½ „

razem 574 złr. 50½ kr.

Ceny fiskalne potrzebnych robót w powiecie **Nowotarskim:**

IV. Dla drogi krajowej Czorsztyn-Nowotarsko-Zaborniańskiej:

1. Za roboty konserwacyjne . . . 2563 złr. 75 kr.
2. Za szuter . . . 870 „ 85 „

razem 3434 złr. 60 kr.

Dla każdej z pomienionych sekcyj mają być objęte oferty ceny osobno wykazane. Tak roboty konserwacyjne jak i dostawa szutru **z końcem Lipca 1867 zupełnie** ukończone być muszą.

Podług przepisów wystosowane, należycie ostęplowane i 10cio-procentowemi wadyami odpowiednio do powyższych cen fiskalnych zaopatrzone pisemne oferty, mają być podane na wyż oznaczonym terminie, to jest najdalej do 11go Kwietnia rb. w godzinach przedpołudniowych, i to dotyczące sekcyi pod I, II i III do c. k. Władzy powiatowej w Nowym Sączu, zaś dotyczące sekcyi pod IV do ck. Władzy powiatowej w Nowym Targu.

Od gmin będą na materyał szutrowy w tym samym terminie przyjmowane osobne stęplowane protokolarne oferty także bez kaucyi.

Oferty później podane nie będą uwzględnione. (576-2-3)

Kosztorysy i warunki przedsiębiorczości można przeglądać w zwykłych godzinach urzędowych, mianowicie co do sekcyi I, II i III w tutejszym oddziale technicznym, co do sekcyi IV w ck. Władzy powiatowej w Nowym Targu.

Z c. k. Władzy powiatowej.

Nowy Sącz dnia 18 Marca 1867.

L. 455. **Obwieszczenie.**

Pierwszy tegoroczny jarmark na konie w Rzeszowie, na Sgo Wojciecha, to jest na dzień 23 Kwietnia b. r. przypadający, rozpocznie się tegoż dnia.

Z Magistratu miasta (517-3)

Rzeszów dnia 21 Marca 1867 r.

Od dnia 15go Marca b. r. wychodzi **we Lwowie**

DZIENNIK POLSKI

pismo codzienne, sprawom politycznym i krajowym poświęcone.

Przedpłata **roczna** wraz z przesyłką codzienną wynosi 13 złr. 60 c., ćwierć roczna 3 złr. 40 c., miesięczna 1 złr. 15 c.

Za ogłoszenia od wiersza 4 centy (prócz stemplowego).

Przyjaciel domowy

prenumerowany być może także w wydawnictwie

Dziennika polskiego,

półrocznie 2 złr. 10 c., rocznie 4 złr. 20c.

Od Wydawnictwa *Dziennika polskiego* we LWOWIE. (512-2-3)

KANTOR
Interesów prywatnych
L. Sroczyńskiego,

Rynek główny pod L. 43 w KRAKOWIE,

ma do sprzedania:

Dobra, wioski, folwarki w wschodniej i zachodniej Galicyi, w Krakowskiem i Królestwie Polskiem;

Kamienice i dworki w Krakowie;

Zamiany tychże na dobra i odwrotnie;

Lasy na morgi lub drzewo różnego gatunku;

do umieszczenia:

Rządców ekonomicznych, Leśniczych egzaminowanych, Pisarzy prowentowych — ludzi fachowych z poleceniem obywateli ziemskich, powszechnie zaufanie mających;

Guwernantki, Bony i Panny służące.

Potrzebne temuż są:

Dzierżawy większe i mniejsze.

Wiza paszportów do Królestwa Polskiego w trzech dniach wyjednalna, kosztuje jak zawsze **1 złr. 50** centów.

Handel korzenny w Krakowie, Rynek główny N. 36, z całym zapasem towarów i urządzeniem — mogący utrzymać liczną familią przyzwoicie — powodu otwarcia na nowo Kantoru interesów prywatnych — jest do odstąpienia od 1go Maja r. b. (585-1-3)

Fortepian orzechowy

o 6½ oktawach w zupełnie dobrym stanie jest do sprzedania w kamienicy P. *Czynciela* pod N. 183/282 na 2 piętrze — ulica Gołębia przy Plantacyach. (558-1-3)

Mieszkanie letnie

w ogrodzie — składające się z 5ciu pokoi przedpokoju i kuchni, umeblowane — jest do wynajęcia od 1go Maja b. r.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu" (559-1-3)

Mieszkanie:

na pierwszem piętrze przy Głównym Rynku jest

sześć pokoi, kuchnia, i. t. d.

od Śgo Jana 1867 r. do wynajęcia. Wiadomość w handlu *Wojczyńskiego.* (589-1-6)T

Wieś Wiśniowa

w Obwodzie Tarnowskim, powiecie Ropczyckim, od stacyi kolei Sędziszów o milę oddaległa — mająca gruntu ornego podług nowego pomiaru morgów 467, łąk 48, ogrodu morgów 7, lasu morgów 260, razem przestrzeni morgów 782, nadto dom mieszkalny i budynki gospodarcze murowane w bardzo dobrym stanie — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu — lub na listy franko — ostatnia poczta *Sędziszów.* (521-3)

W DOBRACH

Giebułtowie,

ostatnia poczta Miechów, jest do wysprzedania lub wydzierżawienia plantacya drzew morwowych w ilości przeszło **10,000** sztuk. (545-2-3) *Władysław Bielski.*

Majątek Ziemski,

mający niepodzielnej równej przestrzeni przeszło 450 morgów ziemi pszennej, 130 morgów grubego lasu, położony nad Dunajcem i przy gościńcu, w bezpośrednim sąsiedztwie kolei żelaznej, ze znaczną propinacyą, budynkami w najlepszym stanie, dworem murowanym i bardzo obszernym, rozległemi ogrodami i jeziorami zarybionemi — dwie godziny drogi od kolei żelaznej położony, — jest za gotowe pieniądze w dwóch trzecich częściach ceny kupna z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Redakcyi tego Dziennika. (519-2-3)

W Handlu

Antoniego Czernego

w KRAKOWIE

przyjmuje się

do farby wszelkie materye lub suknie,

czy to jedwabne, czy wełniane lub bawełniane.

Za złr. 2 cent. 50

można mieć już zużytą lub wyszłą z mody suknię ładnie ufarbowaną, która nową zastąpić może. (537-2 6)

KWIATY i NASIONA

zagraniczne i krajowe, po najniższych cenach, obok Kapucynów i Ujeżdżalni, pod „Matką Boską" Nr. 15 w Ogrodzie. (556-2-3)

W DOBRACH

Kościelniki

jest propinacya od 1go Lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracyi tychże Dóbr na miejscu. (539-2-3)

J. KLEIN

krawiec pułkowy 28go pułku piechoty

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej, N. 352 naprzeciw Hotelu „pod Różą",

poleca się z wykonaniem najgustowniejszych i najakuratniej wykończonych wszystkich robót tak dla pp. wojskowych jak i cywilnych. Utrzymuje skład najmodniejszych materyj dla ubiorów cywilnych, również czapek dla oficerów i urzędników. (565-2-3)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat piętnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 12)

Młody człowiek bezżenny, opatrzony dobremi świadectwami, który prócz kilkoletniej praktyki prowadził przez sześć lat gospodarstwo na własną rękę, szuka posady **ekonoma** w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. PP. interesowani raczą się zgłosić: *J. Satalecki*, w Krakowie, Ulica Grodzka Nr. 64/81: (524-2)

Wieś Poluchów

w obw. brzeżańskim, pow. Przemyślańskim, o milę od gościńca położona, o 157 morgach roli ornej, 3 morg. ogrodów, 69 m. 333 sążniach łąk i sianożęci, 5 morg. 1223 sążni pastwisk, 534 morg. 421 sążni lasów, z młynem o 120 złr., propinacyą zaś o 180 złr. rocznie, jest każdego czasu z wolnej ręki za mierną cenę do nabycia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (536-2-3)

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone

LAMPY LIGROINOWE
(z zamknięciem bezpieczeństwa)

palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela

pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych

z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi

50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się

przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.

Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam.

Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach.



Lampa gospodarcza.



Ogniczka kieszonk.

(187 18–30)T

Zygmunt Reisner w Wiedniu,

Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z 1 Kwietnia 1867 r.

otwieramy **nowy caloroczny abonament** na **piąty rocznik**

„MERKUREGO."

Caloroczna cena prenumeraty

dla wszystkich austryackich prowincyj z przesyłką pocztową . . . . 2 złr. 30 cent.

„Merkury" podaje, jak dotąd, **niezwłocznie po każdym losowaniu** zupełnie pewne

autentyczne wykazy ciągnienia

wszystkich austryackich i zagranicznych papierów loteryjnych, wszelkich losowanych obligacyj rządowych i prywatnych, listów zastawnych, akcyj kolej żelaznych i przemysłowych, obligacyj pierwszeństwa, jakotéż poprawne:

Zupełne wykazy pozostałości (Restanten-Verzeichnisse)

tych papierów wartościowych z uwzględnieniem przypadających podatków od austryackich wygranych losów, odpowiedni e

Tabele wypłaty wygran.

W rubryce: **„Wiener Börsenhalle", „Merkury"** jest

praktycznym drogoskazem na targu pieniędzy i papierów wartościowych,

i czytelnicy tegoż będą o rezultatach interesów wszystkich towarzystw, akcyjnych tak krajowych jak i zagranicznych w ogóle o wszystkich finansowych wypadkach w odpowiedni sposób uwiadomieni.

„Merkury" podaje również swym czytelnikom:

w ogólnym wykazie dywidend

wartość rozmaitych kuponów procentowych i dywidendowych.

W ten sposób przedstawia **„Merkury" bardzo pożyteczne**

nieodzowne Archiwum dla właścicieli losów, akcyj i kapitałów,

który w nim znajdą wyjaśnienie w tym, co ich interesu dotyczy.

Tym, dotąd zachowanym **ogólnie pożytecznym programem** doprowadziliśmy nasze przedsiębiorstwo do pomyślnego rozwoju i osiągnęliśmy wielostronnie wypowiedziane zadowolenie i uznanie naszego wielkiego koła abonentów.

Zapraszając niniejszem do prenumeraty na „Merkurego", prosimy o opłacone nadsyłanie kwoty prenumeracyjnej jakotéż, wyraźne wypisanie adresu z dołożeniem ostatniej poczty, aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia w Ekspedycyi naszego dziennika.

Cena naszego dziennika od 1 Października 1862 do końca Marca 1867, za każdy kwartał wynosi 50 centów w Wiedniu.

(567-2)

Administracya „Merkurego", Wolzeile Nr. 24.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniej przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w ospykach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do włosów	35
Mydło z jodkiem siarki w skórnych	35	*Mydło amoniakalne* w [illegible]	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby [illegible] **podstawę** dla takich *najpraktyczniejszych* [illegible] (181 3-9.T

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2½ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są [illegible] — **Jedyny skład:**

na KRAKÓW w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**

w głównym Rynku, na też w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zygm. Rucker* apt., w RZESZOWIE *Ignacy Scheiter* i Spół., i w STANISŁAWOWIE *Ferd. Stecker* apt.

Podziękowanie.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, jako na dniu dzisiejszym z rąk W. J. Ks. Piotra Kwiecińskiego pieniądze, które w miesiącu Grudniu 1866 r. w dworcu kolei żelaznej w Krakowie zgubiłem, a które niewiadomy znalazca na Jego ręce złożył, w całości odebrałem. Za co, Panu Bogu, sprawcy tej łaski, składam podziękę, że znalazcę natchnął tą chrześciańską myślą, a kapłana tego obrał za narzędzie, żem straciwszy nawet nadzieję otrzymania zguby, takową nazad odzyskał. — W Krakowie d. 27 Marca 1867. (544-2) *Stanisław Domański,* włościanin z Chełmu Pruskiego.

Lekarz Zębów
HERMANN ALPHONS

powrócił z podróży i udziela rady w swem mieszkaniu

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej N. 99

(róg ulicy Poselskiej) na 2iem piętrze. (546-2-3)

Szukającym miejsca
lub służby,

którzy chcą być szybko i dobrze umieszczeni, daną będzie odwrotną pocztą wiadomość, gdzie się mają zgłosić, a to bez żadnej pretensyi do jakiego honorarium.

Listy zaopatrzone w 50 cent. za porto i koszta pisania przyjmuje pod adresem (535-2-3) ***Friedrich Wieder*** Ofen, Fischerstadt Hauptgasse 88.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET C.ie APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom*, łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.* (21-6-15)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej sp. Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

Poszukuje się Wsi.

w Jasielskiem lub około Tarnowa w bliskości szosy lub kolei, któraby miała od 450 do 600 morg. gruntu ornego, łąki, porządne i kompletne budynki gospodarskie i dom mieszkalny murowany, obszerny, również ogród. Ktoby miał wieś takową do sprzedania, zechce nadesłać do *Administracyi „Czasu"* franko pod Lit *S. B.* rzetelny i szczegółowy opis, jak również cenę i warunki sprzedaży. (532-2)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-6)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Kijowie w aptece p. Necze.

Sklep ze stancyą
jest do wynajęcia

od 1go Lipca b. r.

na ulicy Grodzkiej pod Nrem 83. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej pod N. 46, u pana *Margasińskiego.* (530-2-5)

Poszukuje się Wspólnika

do założenia zyskownego przemysłowego interesu fabrycznego, niepodlegającego żadnej modzie, **a zapewniającego czystego dochodu najmniej 25%.** Inżynier wszechstronnie tak praktycznie jak i teoretycznie wykształcony poszukuje, jako wspólnika, rutynowanego i oględnego kupca, mającego do rozporządzenia kapitału **40 do 50,000** złr.

Opłacone listy pod adresą **M. M.** N. 30 przyjmuje *Administracya* tego dziennika (563-2-3)

W państwie Kopytówce,

Obwód Wadowicki, jest do sprzedania **tysiąc korcy ziemniaków** tak zwanych cebulkowych. — Gatunek ten słynny mączności odszczególnia się od innych dobrocią do jedzenia i gorzelni. Życzący sobie go nabyć zechcą zgłosić się listami frankowanemi do Zarządu Ekonomicznego tychże dóbr — poczta Brzeźnica. (522-2-3)

Tymczasowe doniesienie!

***Alberta Kallenberga* wielkie Muzeum anatomiczne** będzie do widzenia w Krakowie w Cyrku pod Zamkiem — począwszy od Niedzieli dnia 7 b. m.